

Depesza W. Brandta do A. Kosygina

Kancelarz federalny NRF Willy Brandt przekazał za pośrednictwem ambasady zachodnoniemieckiej w Moskwie depeszę do premiera Aleksieja Kosygina. Depesza stwierdza m.in. „Rozmowy, które odbyły się w związku z podpisaniem układu w dniu 12 sierpnia 1970 roku oceniono jako bardzo pożyteczne. Układ jest ważnym wkładem w dzieło rozwoju stosunków między naszymi krajami i dalszego zabezpieczenia pokoju w Europie”.

Rząd NRF informuje sojuszników o rozmowach moskiewskich

Sekretarz stanu z Federalnego Urzędu Kancelarskiego, Egon Bahr poinformował w poniedziałek w Waszyngtonie rząd USA o rozmowach, jakie kanclerz federalny, Willy Brandt przeprowadził w ubiegłym tygodniu z Aleksiejem Kosyginem i Leonidem Breżniewem w związku z zawarciem układu NRF — ZSRR.

Nowy prezydent w Libanie

W poniedziałek wieczorem Libańska Izba Deputowanych wybrała nowego prezydenta Libanu na okres 6-letni.

W związku z wyborami podjęte zostały nadzwyczajne środki ochronne. Wszystkie ulice zostały zabarykadowane, a zapór strzegą uzbrojeni żołnierze.

Agencja France Presse donosi, że nowym prezydentem Libanu został wybrany Soleiman Frangie, który otrzymał 50 głosów.

Zjazd Kongresu Polonii amerykańskiej w Chicago

W dniach od 14 do 16 bm. obradował w Chicago krajowy zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej. Zjazd tego rodzaju odbywa się raz na dwa lata. Dokonują one przeglądu pracy i dorobku wszystkich ważniejszych organizacji polonijnych w USA, wytyczają program działania Polonii na okres następnych dwu lat i dokonują wyboru nowych władz kongresu.

Próba zamachu stanu w Kongo — Brazzaville

Jak podała Agencja France Presse, prezydent Ludowej Republiki Kongo i przewodniczący Kongijskiej Partii Pracy, Marien Ngouabi, zakomunikował w niedzielę w Pointe-à-Noire, że w Brazzaville udaremnił próbę zamachu stanu i obecnie prowadzi się dochodzenie przeciwko spiskowcom.

Niedbalstwo meliorantów naraziło państwo na straty w wysokości 800 tys. zł

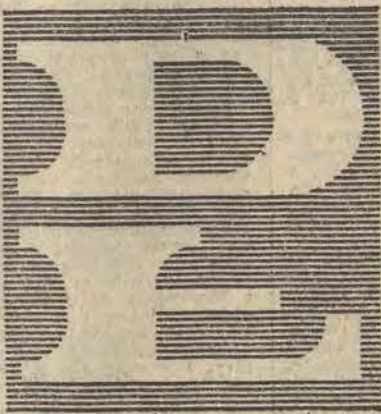
Kary dla winnych powstania szkod powodziowych

W czasie wysokiej fali powodziowej na Wiśle w lipcu br. wezbrane wody utworzyły ponad 20-metrową wyrwę w wale przeciwpowodziowym w pobliżu wsi Popów w powiecie Kraśnik. W konsekwencji woda zalała niemal 700 ha łąk i pastwisk oraz gruntów uprawnych, niszcząc częściowo zasiewy.

Jak wykazały wstępne dochodzenia — w miejscu powstania wyrwy Rejonowe Przedsiębiorstwo Robót Melioracyjnych nr 2 z Lublina rozpoczęło budowę przepompowni. Poważnym błędem meliorantów było jednakże rozkopanie części walu i za-

Wydawca doby

A



Łódź, wtorek 13 sierpnia 1970 r.

Rok XXVI

Nr 195 (6858)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 50 gr

Chwilowy spokój w Irlandii Północnej



Ulewne deszcze, które z końcem ubiegłego tygodnia nawie dziły Irlandii Północnej, spowodowały chwilowe „zawieszenie broni” między protestantami i katolikami. W obliczu klęski

powodzi sprawy konfliktowe zostały zepchnięte na drugi plan. Na zdjęciu: żołnierze brytyjscy pomagają w akcji ratunkowej. CAF — UPI — telefoto

Wojna chemiczna w Kambodży

„Proces” w Phnom Penh
Bomby w centrum Sajgonu

Członek Izby Reprezentantów R. Ottinger, powołując się na informacje uzyskane z pewnego źródła w sztabie lotnictwa woj skowego USA, podał, że już w kwietniu ub. roku lotnicy amerykańscy stosowali broń chemiczną na terytorium Kambodży. Samoloty amerykańskie — jak powiedział Ottinger — opryskiwały kambodżańskie plantacje kakaowkowe specjalnymi substancjami trującymi zawierającymi składniki szkodliwe dla ludzkiego zdrowia.

Kongresman ten zamierza do magać się specjalnego śledztwa w sprawie przypadków stosowania broni chemicznej w Kambodży przez lotnictwo USA. W oświadczeniu dla prasy stwierdził on, że według danych, jakie mu dysponuje amerykańscy lotnicy stosowali broń chemiczną w gęsto zaludnionych okolicach Kambodży.

W Phnom Penh stolicy Kambodży rozpoczęła się w poniedziałek „proces” 32 osób, którym zarzuca się zdradę stanu. Wszyscy „oskarżeni” przebywający w obozie w Phnom Penh poza granicami kraju wchodzili w skład rządu księcia Sihanouka lub byli z nim związani.

Lista obejmuje m. in. żonę księcia Sihanouka oraz jej matkę. Oskarżenie o „zdradę sta-

nu” wysunęto również przeciwko członkom obecnego Rządu Jedności Narodowej księcia Sihanouka.

W ostatnich dniach w Sajgonie zanotowano wiele zamachów bombowych w centrum miasta. W niedzielę w nocy eksplodował granat w domu znajdującego się niedaleko pałacu rezydenckiego prezydenta Nguyen Van Thieu.

Jesteśmy największym dostawcą samochodów do WRL

„Polski Fiat — 125 P” na węgierskich drogach

Ogólny import samochodów osobowych do WRL wyniesie w 1970 r. 43 tys. sztuk (w roku 1969 — 25.600).

Największym dostawcą samochodów osobowych do WRL jest Polska (PHZ „Polmot”), która dostarczyła w br. ogółem 10.900 sztuk z czego 7.400 samochodów „Polski Fiat 125 P” oraz 3.500 „Warszaw”.

Obywatele algierscy zwolnieni

IZRAEL postanowił w poniedziałek uwolnić dwu algierskich pasażerów, którzy przed kilkoma dniami zostali bezprawnie aresztowani na pokładzie brytyjskiego samolotu. W sprawie Algierczyków interweniował brytyjski ambasador w Tel Awiwie.

MIEDZYPLANETARNA stacja automatyczna mknie w kierunku Wenus

Agencja TASS podaje, że w dniu 17 sierpnia o godz. 8.38 czasu moskiewskiego, wprowadzona została w Związku Radzieckim na orbitę międzyplanetarną stacja automatyczna „Wenus-7”. Nastąpiło to zgodnie z programem badania przestrzeni kosmicznej i planety układu słonecznego.

Automatyczna stacja „Wenus-7” została udoskonalona w porównaniu z poprzednimi pojazdami kosmicznymi tego typu. Jej waga wynosi 1.180 kg.

O godz. 8.38 czasu moskiewskiego włączony został silnik w ostatnim całym rakiecie nośnej stacji „Wenus-7”, która wraz z tym członem znajdowała się na orbicie sztucznego satelity Ziemi. Silnik działał przez 244 sekundy i nadał stacji „Wenus-7” szybkość nieco większą od tzw. drugiej szybkości kosmicznej.

Stacja „Wenus-7” wešla na tor zbliżony do toru zaprojektowanego. Urządzenia pokładowe i aparatura naukowa zainstalowana na pokładzie stacji działają sprawnie. Lotem steruje naziemny ośrodek dalekiej łączności kosmicznej.

O godz. 12 czasu moskiewskiego „Wenus-7” znajdowała się w odległości 42 tys. km od powierzchni Ziemi.

Głównym celem wystrzelenia stacji „Wenus-7” jest przeprowadzenie dalszych badań planety Wenus, rozpoczętych swego czasu przez radzieckie stacje automatyczne.

Ośrodek koordynacyjno-obliczeniowy opracowuje dane, przekazywane przez aparaturę zainstalowaną na pokładzie stacji „Wenus-7”.

Wystrzelenie stacji kosmicznej nastąpiło 17 sierpnia dlatego, że „okna” umożliwiające wystrzelenie stacji w kierunku Wenus, pojawiają się mniej więcej co 19,5 miesiąca — odległość między Ziemią i Wenus jest wówczas najmniejsza i wynosi 42 miliony kilometrów. Poprzednie takie „okno” stanowiąc styczni 1969 roku, kiedy to wystrzelono dwie radzieckie stacje: „Wenus-5” i „Wenus-6”.

Warto dodać, że „Polskie Fiaty” są na Węgrzech bardzo popularne, a zwłaszcza wiele spotyka się ich w Budapeszcie, gdzie jeżdżą jako taksówki.

Jak przewiduje się, zapotrzebowanie na import samochodów osobowych polskiej produkcji wyniesie w latach 1971—75 ponad 30 tys. sztuk.

Jeśli chodzi o dostawy tego roczne, to za nami znajdują się: NRD, która dostarczyła na Węgry 10 tys. samochodów (5.700 „Wartburgów” i 4.300 „Trabantów”); CSRS — która eksportuje 6.000 samochodów typu „Skoda” oraz ZSRR, który dostarczył 4.900 samochodów z czego 3.300 typu „Moskiewicz”, 1.000 typu „Zaporoziec” oraz 600 „Wolg”.

Z krajów kapitalistycznych Węgry sprowadza w br. łącznie 8.800 sztuk wozów, w tym najwięcej, bo aż 5.300 sztuk „Fiatów”; niewielkie ilości samochodów („Volkswagen”) zakupiono w NRF.

Izrael wciąż utrudnia rozpoczęcie negocjacji

Jak donosi z Nowego Jorku Agencja Reutersa, Gunnar Jarring wyraził nadzieję, iż w ciągu tygodnia rozpoczyna się pod jego auspicjami pośrednie negocjacje między stronami w konflikcie bliskowschodnim.

Skargi Izraela, składane w ONZ na temat rzekomego pogwałcenia porozumienia o przerwaniu ognia przez ZRA nie poprawiły klimatu dyplomatycznego misji Jarringa. W kołach ONZ panuje jednak przekonanie, iż nie ma na razie oznak, że szanse misji załamały się.

Minister spraw zagranicznych

Izraela Abba Eban na zebraniu poświęconym zbiorce funduszy na rzecz Izraela powiedział: „Bez izraelskiej kontroli nad Wzgórzami Golan i Szarm el-Szeik nie będzie pokoju z Egiptem”. Powtórzył on znane izraelskie oskarżenia pod adresem ZRA o pogwałcenie porozumienia o przerwaniu ognia i domagał się „dodatkowych gwarancji” na rzecz Izraela.

Na posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii Pracy, premier Izraela Golda Meir powiedziała, że „nie zadowolimy jej, gdyby strzelania nad Kanałem Sueskim rozpoczęła się przed upływem 90 dni zawieszenia broni”. Golda Meir zapowiedziała, iż Izrael przedstawi podczas konsultacji z Jarringiem mapę wytyczającą granice, które Izrael uważa za bezpieczne.

Izrael w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że ewentualne rozmowy z Jarringiem powinny się toczyć nie w Nowym Jorku, lecz na Cyprze i nie na szczeblu przedstawicieli rządów, jak to proponują ZRA i Jordania, lecz na szczeblu ministrów spraw zagranicznych.

Z Bagdadu donoszą, że w poniedziałek przybył tam na rozmowy z przywódcami iraackimi przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat. Przed odjazdem do Bagdadu Arafat przemawiał na promocji oficerów partyzanckich. Wyraził on zdanie, że w Jordani dojdzie do nowych walk między komandosami palestyńskimi a armią.

Epidemia cholery szaleje w krajach azjatyckich

◆ Masowe szczepienia w Libanie, Syrii i Jordanii

◆ W Pakistanie zmarło już 113 osób

◆ Ograniczenie ruchu w Jemenie Półd.

Światowa Organizacja Zdrowia jest przekonana, że Europa i Stany Zjednoczone nie są zagrożone epidemią cholery. Mimo to, organizacja ta powołała do życia specjalny ośrodek, który będzie śledził rozwój epidemii w krajach azjatyckich oraz będzie nadzorował realizację akcji ochronnej na lotniskach, w portach i na przejściach granicznych.

Światowa Organizacja Zdrowia obawia się jednak, że epidemia cholery może rozszerzyć się na Afrykę. W niektórych krajach afrykańskich zanotowano już objawy zaburzeń żołądkowych podobne jak przy cholery. Walka z cholera w Afryce jest tym trudniejsza, że warunki higieny na tym kontynencie są katastrofalne i w wielu krajach brak jest lekarzy.

Warto przypomnieć, że ostatnie wielkie epidemie cholery nawiedziły Europę w 1816 r. po wojnach napoleońskich oraz w

1831 w czasie powstania listopadowego, kiedy to zmarł m. in. wielki książę Konstanty.

Dzienniki bejruckie podają, że w Libanie zanotowano już kilka śmiertelnych wypadków cholery. Równocześnie rozpoczęto masowe szczepienia na terenie Libanu, Syrii i Jordanii. Przedstawiciele trzech krajów spotkali się w Libanie by zorganizować wspólną kampanię zwalczania epidemii.

Według ostatnich doniesień jakie napłynęły ze Wschodniego Pakistanu zmarło tam na cholera już 113 osób. Do wybuchu epidemii przyczyniła się także powódź, która ogarnęła znaczne polacie kraju. Miejsca we władze obawiają się, że epidemia może rozszerzyć się i dlatego też skierowały nawet ekipy wojska dla przeprowadzenia masowych szczepień.

Ministerstwo Zdrowia Republiki Południowego Jemenu wprowadziło w poniedziałek ściśle ograniczenie ruchu podróży i turystów we wszystkich portach i na lotniskach, by zapobiec rozszerzeniu się cholery w Adenie. Wszystkie osoby przybywające z krajów położonych nad Zatoką Perską bądź też z Bliskiego Wschodu, nie mogą zatrzymać się w Adenie, o ile nie mają ważnego świadectwa szczepień. Równocześnie zwrócono się o pomoc do Światowej Organizacji Zdrowia, która w najbliższym czasie ma dostarczyć szczepionkę ochronną.

Marokańskie Ministerstwo Zdrowia zaprzeczyło doniesieniom miejscowej prasy jakoby w Rabacie zanotowano wypadki cholery. Mimo to jednak postanowiono podjąć środki ochronne w celu zapobieżenia wybuchowi choroby.

Tajwan — bazą wypadową wojsk USA przeciwko państwom Dalekiego Wschodu

Podczas rozpatrywania przez senacką podkomisję wojskowych zobowiązań Stanów Zjednoczonych za granicą wyszły na jaw nowe szczegóły rozszerzającej się amerykańsko-tajwańskiej współpracy wojskowej i obecności wojskowej USA na Tajwanie.

Amerykańska soldateska po-

nownie zaczęła okazywać duże zainteresowanie amerykańskimi bazami lotniczymi rozlokowanymi na Tajwanie. Na jednej z nich — bazie Tsin-Tsiung-kang znajdują się samoloty, z których w powietrzu zaopatruje się w paliwo strategiczne samoloty

(Dalszy ciąg na str. 2)

Spór o subwencje dla przesiedleńców

Prasa zachodniemiecka publikuje oświadczenie burmistrza Berlina, zachodniego Klauusa Schuetza, iż Senat zachodniobermberski nie udzielił w tym roku subwencji „Związkom wypędzonych” na zorganizowanie demonstracji z okazji tzw. dnia ojczyzny. Schuetz, uzasadniając swoje stanowisko stwierdzeniem, że organizacja przesiedleńcza zamierzająca nadać tym obchodom charakter demonstracji, wzywającej do zwalczania rządu. „Taka demonstracja nikomu nie przyniesie korzyści” — oświadczył Klaus Schuetz.

Organizacje przesiedleńcze były już zmuszone pod naciskiem opinii publicznej zmienić datę swoich corocznych manifestacji — z dnia 1 września „Dzień ojczyzny” został przesunięty na 6 września. Nadal jednak kwestionowanie obecnych granic w Europie środkowej jest głównym wątkiem wszystkich przemówień podczas demonstracji organizowanych przez „Związek wypędzonych”.

Sprawa państwowych subwencji dla „Związku wypędzonych” i wchodzących w jego skład tzw. „Związków” — jest w ostatnim okresie przedmiotem sporów między przywódcami organizacji odwetowych i władzami państwowymi. Przed kilkoma dniami minister w rządzie Dolnej Saksonii Herbert Hellmann, zagroził organizacjom „wypędzonych” że wstrzyma im subwencje na cele organizacyjne, jeśli nie zaprzestaną wystąpień skierowanych przeciwko polityce rządu federalnego. Hellmann uważa, że organizacje przesiedleńcze powinny zajmować się sprawami opieki ekonomicznej i socjalnej nad przesiedleńcami, gdyż jako takie otrzymują subwencje państwowe. Awanturnictwo polityczne — uprawiane w dodatku za państwowe pieniądze — nie powinno być, zdaniem Hellmanna, tolerowane w Dolnej Saksonii. W różnych kręgach społeczeństwa zachodniemieckiego słyszy się ostatnio żądania, by rozdzielić fundusze dla organizacji przesiedleńczych poddać szerszej kontroli publicznej. Dotychczas Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które ma te sprawy podlegające, otacza problem finansowania organizacji przesiedleńczych całkowitą tajemnicą. Fundusze dla tych organizacji sięgające dziesiątków milionów marek rocznie często wykorzystywane są na działalność nrozaną, dawa sążenną z interesamiokoło i współpracy międzynarodowej, na raslanie prasy rewizjonistycznej itp.

Przed uruchomieniem II programu TV

Kłopoty z antenami i... śrubkami

1 października ma ruszyć drugi program telewizyjny. Tymczasem, jak nas informuje centrala ZURIT, są poważne kłopoty z niezbędnymi do odbioru nowego programu antenami. Głównie chodzi o anteny „Uni-mor”, które zawierały w ZURIT umowę o dostawę w bieżącym roku przeszło 190 tys. anten, z powodu braków w zaopatrzeniu materiałowym chcąc obniżyć dostawy do 150 tys. Spowoduje to poważne niedobory w zaopatrzeniu kraju w anteny, nawet dla potrzeb I programu TV.

Jeśli idzie o II program, to najgorzej wygląda sprawa zaopatrzenia Krakowa. ZURIT szacuje, iż do końca br. brak będzie w Krakowie co najmniej 6 tys. anten. Nie będzie również tzw. zwrotnic umożliwiających doprowadzenie do odbiornika tv obu zamocowanych na jednym maszynie anten (dla I i II programu) przy pomocy jednego kabla. Zwrotnice te miała produkować Spółdzielnia Pracy „Polkat” przy współpracy Instytutu Teleradio technicznego. Do końca br. miano dostarczyć na rynek 10 tys. sztuk. „Polkat” przyjmował (dopiero od lipca br.) zamówienia na produkcję zwrotnic, chociaż nikt w zakładzie nie wiedział jeszcze, jak urządzić te będące w składzie z jakich elementów będą się składać. Już dziś jednak wiadomo, iż z powodu braku dokumentacji projektowej i technicznej zwrotnice te ukażą się w sprzedaży najwcześniej na początku przyszłego roku.

Do czasu pojawienia się zwrotnic antenowych, telewizję Łodzi i Krakowa będą musieli każda z anten łączyć z odbiornikiem tv za pomocą osobnego kabla. Przy zmianie programu będą musieli włączyć odpowiednią antenę do gniazdka antenowego odbiornika.

W najlepszej sytuacji znajdują się mieszkańcy Katowic. Ze względu na to, iż oba programy telewizyjne będą nadawane w tym mieście na niemal wszystkich kanałach (6 i 8), nie trzeba będzie instalować dodatkowej anteny. Niewystarczająca okazała się jedynie antena pokojowa, gdyż nie zapewniła ona należytego odbioru nowego programu. Natomiast dotychczasowe anteny zewnętrzne będą wystarczające dla obu programów.

W Łodzi trzeba będzie zainstalować dla programu II do

datkową antenę. Jak nas zapewnia centrala ZURIT, powinno wystarczyć anten dla mieszkańców Łodzi. Nie będzie na to miał zwrotnic.

W Łodzi zamiast instalowania dodatkowej anteny można będzie dołączyć do dotychczasowych anten zewnętrznych przystawki umożliwiające odbiór programu II. Przystawki te opracowane przez ITR ma produkować Spółdzielnia „Polkat”. Do końca br. dostawy mają wynieść 10 tys. sztuk, zaś w roku przyszłym 30 tys.

Początek emisji II programu TV oczekiwany z zainteresowaniem przez wielu telewizyjników na kłopoty związane z jego odbiorem. Brak anten uniemożliwi po prostu jego odbiór wielu ludziom. Brak zwrotnic spowoduje natomiast marnotrawstwo kabla antenowego. Warto by przyspieszyć uruchomienie produkcji zwrotnic, gdyż wyeliminowałyby to całkiem zbędne straty materiałowe i robocze przy podwójnych pracach instalacyjnych. Trzeba także zabezpieczyć dostawę odpowiedniej liczby anten dla odbioru nowego programu telewizyjnego.

* * *

Wrocławskie Zakłady „Polkat” rozpoczęły produkcję przystawek antenowych, niezbędnych do odbierania II programu TV. Rytmiczność produkcji anten utrudniała jednak kooperacja, szczególnie zaś Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu z Grodziska Mazowieckiego, która załaga z dostawą kilku ton specjalnych śrub. Tłumacząc się ze swych niepoprawnych produkcji, rzemieślnicy z Grodziska obwinili Wojewódzką Komisję Cen w Warszawie, że nie mogła zde-

cydować się, ile kosztować ma jedna śruba. Wyścignicy „Polkatu” przyjęli wyjasnienia spółdzielni za faktyczne i bezsprawne, poinformowali dziennikarzy o swoich kłopotach.

W wyniku nieprzemyślanego działania Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu z Grodziska Mazowieckiego i wrocławskiego „Polkatu” — ukazały się ostatnio w prasie notatki krzywdzące organa cenowe. Krytykę tę powtórzyła także telewizja. Państwowa Komisja Cen, odpowiadając na krytykę prasową, ustaliła, że wnioski o zatwierdzenie cen na śruby, złożone zostały już po ukazaniu się tych notatek.

A w ogóle — to sprawa jest dużo bardziej skomplikowana i z jej okoliczności wynika, że prawdopodobnie zostały również przekroczone przepisy o dostawach ze strony prywatnych wytwórców.

Spółdzielnia Rzemieślników nie wywiązuje się ponadto z obowiązków wynikających z umowy podpisanej po wygraniu przez nią przetargu na dostawę śrubek. W ostatniej chwili, w 5 miesięcy po przetargu, na desłają ona do „Polkatu” nową kalkulację cenową, w której usiłuje — poprzez liczenie ceny wyrobu na kilogramy a nie na pojedyncze śrubki — „zrobić” dodatkowo kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Tak czy owak — przystawki czekają na śrubki. Pokrzywdzo na niestuszny notatkami prasowymi, Wojewódzka Komisja Cen w Warszawie obiecuje załatwić sprawę jak najszybciej. Ale w sprawie tej powinny się także wypowiedzieć naczelnicy władze spółdzielczości rzemieślniczej, bowiem postępowanie spółdzielni z Grodziska, reprezentującej prywatnych wytwórców, nie rzuca dobrego światła na działalność rzemiosła.

Tajwan — baza wypadowa

(Dokończenie ze str. 1)

bombardujące „B-52”, dokonujące nalotów z Okinawy na Wietnam, Laos i Kambodżę.

Jak ujawniono, dowództwo USA rozszerza i przystosowuje bazy na Tajwanie do obsługi samolotów bombardujących „B-52”. Pasy startowe w co najmniej dwóch amerykańskich bazach na Tajwanie przystosowuje się do przyjęcia tych samolotów. Zamiar USA przetransformacji strategicznych samolotów

bombardujących na Tajwan tłumaczy się tym, że wyspa ta jest położona dwa razy bliżej od Wietnamu i południowo-wschodniej Azji niż Okinawa.

Według oświadczenia senatora Fulbrighta, modernizacja amerykańskich baz lotniczych na Tajwanie, obliczona na przyjęcie samolotów „B-52”, wyniesie ponad 50 mln dolarów.

Stany Zjednoczone realizują w szerokim zakresie dostawy wojskowe dla Tajwanu. W ostatnim czasie Waszyngton dostarczył na Tajwan 35 myśliwców „F-100” i ponad 20 — „F-104”. Pentagon domaga się przekazania reżimowi tajwańskiemu eskadry „Phantomów”.

Podczas posiedzenia podkomisji stało się również wiadomo, że już od 10 lat Stany Zjednoczone systematycznie przeprowadzają wspólne manewry z tajwańskimi „wojskami specjalnymi” w celu opracowania technik organizowania desantów spadochronowych i dywersyjnej działalności w głębi terytorium.

„ZABIŁEM BORMANNA” — twierdzi Ronald Gray

Specjalizująca się w sensacjach londyńska gazeta niedzielną o 7-milionowym nakładzie, „News of the World” opublikowała w jednym z ostatnich numerów obszerny artykuł, opisujący, jak Ronald Gray, były żołnierz 23 brygady pancerniej, stacjonującej w Niemczech w roku 1946 — zabił zbrodniarza hitlerowskiego Martina Bormanna. Gray obecnie konsultant przemysłowy mieszkający w hrabstwie Kent legitymujący się wybitną służbą w wojsku — twierdzi, iż zabił Bormanna 21 marca 1946 roku w nocy, w czasie przemycania go z miejscowości Flensburg do Danii. Ciało Bormanna leży — jak twierdzi Gray — tuż za niemiecko-duńską granicą.

W pierwszym artykule, opowiadającym o „zabiciu Bormanna” — Gray szkice miejsce wydarzeń. Sa to Niemcy roku 1946, z tysiącami niemieckich ekszonięczy próbujących powrócić do domów, tysiącami głodującymi cudzoziemskimi robotnikami szukających pomocy, setkami grasującymi po lasach zbrodniarzy hitlerowskich, próbujących uciec sprawiedliwości i uciec za granicę. Zbrodniarzem udzielał pomocy założona przez Otto Skorzeny’ego organizacja „Rajak”. Flensburg, gdzie stacjonował Gray (przywódcą z rąk swych powiązań z wywiadem oraz plynnej niemieckim, małym oddziałem, utrzymującym porządek w miasteczku i wyszukującym w okolicach nazistów był jednym z centrów przetrwania zbrodniarzy hitlerowskich do Danii. Do obowiązków Graya należało m. in. odbijanie dwu razy w tygodniu podróży z Flensburga do duńskiej wioski Graaston, w celu odbioru żywności, napoiów i duńskich produktów dla klubu oficerów brytyjskich w Flensburgu. Podróż ta stanowiła doskonały pretekst do tropienia nazistów i wykrywania metod ich przemycania za granicę. Jak stwierdza Gray, nawet oficerów towarzyszących mu w tych podróży nie znał jego prawdziwych obowiązków.

Z Bormannem skontaktowała Graya 17-letnia mieszkanka miasteczka Urszula Schmidt. Oznajmiła ona, iż posiada „krewnego”, który pragnie zostać przetrzymany do Danii. Dziewczyna nie znała prawdziwej tożsamości „krewnego”. Z władczego sposobu mówienia z jakim zwracał się on do otoczenia — wywnioskowała tylko, że jest to „ktoś ważny” i poinformowała o tym Graya. Jak twierdzi Gray, Urszula Schmidt miała poglądy antyhitlerowskie. Zbaw utrzymywać się przy życiu kreśliła się wokół grupy aliantów. Fakt, iż jego klient jest kimś ważnym — potwierdzony został, kiedy osobnik, który skontaktował się z Grayem, ofiarował mu 50 tys. duńskich koron (3 tys. funtów) na przetrzymanie „krewnego” do Danii. Fakty te zelektryzowały Graya, który poczuł, że jest na właściwym tropie i takiego znacznego hitlerowca.

Gray wyjaśnia następnie, dlaczego zdecydował się wówczas, iż nie przekaze używanych informacji swym zwierzchnikom. Otóż gdy poprzednim razem przekazał trop wiodący do przemycu hitlerowców wyższemu oficerom — został oficier, który przejął te wiadomości — w co go sorsa oficier, który przejął te wiadomości — prowadził rzecz tak nieudolnie, że zbrodniarz zdołał uciec. Tym razem wiec Gray, który żył silną nienawiścią do nazistów, a miał zostać zdemobilizowany za kilka tygodni, zdecydował się ośmielić podjąć decyzję. Postanowił sam likwidować zbrodniarza. Zgodził się więc, że przemyci „krewnego” w nocy 21 marca. Musiał przewieźć go przez trzy punkty kontrolne, obdane przez brytyjską policję wojskową, duńską policję celniczną oraz niemiecką policję. Dzięki swym regularnym podróżom, prezentom żywnościowym świadczonym załozdę tych punktów — miał je „urobić”. A jego samochód Austin P.U. nie był dokładnie kontrolowany. Gray zdecydował, iż przebieższe „krewnego” w mundur brytyjski.

W czwartek 21 marca o godzinie 11 stawil się po odbiór „krewnego” w pobliżu garażów samochodów wojskowych we Flensburgu.

Nie miał dokładnie opracowanego planu akcji, uzależniając ją od przebiegu wydarzeń i osoby „krewnego”. Gdy z cienia wyłoniła się oczekiwana postać, Gray opisuje, jak z podnieceniem stwierdził, iż nie ma wątpliwości, sadząc na podstawie opisów i fotografii dostarczonych wówczas każdemu żołnierzowi, że ma przed sobą zastępcę Hitlera Martina Bormanna. Ujechał z nim w młeczeniu półtorę mil w stronę odległą o 3 mile duńskiej granicy i zatrzymał samochód. Pragnął aby Bormann przebrał się w brytyjski mundur. „Krewny” wyszedł z wozu. Miał na sobie długą, ciemnobrązową sztruksową marynarkę. Gdy odłożył ją — Gray zauważył iż w kieszeni ma broń. Był to krok desperacki z jego strony w sytuacji, gdy każdy Niemiec, posiadający broń, podlegał wówczas karze śmierci. Bormann przebrał się w mundur brytyjskiego oficera, który okazał się dla niego o parę numerów za mały. Pierwszy artykuł Graya kończy się stwierdzeniem, iż 20 minut po godzinie 23 osiągnął pierwszy punkt kontrolny. (ciąg dalszy na str. 6)

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

J. Prochoń chce zostać olimpijczykiem

— Mam lat 23. Przed pięciu sezonami byłem olimpijczykiem E. Nowak pierwszy raz w życiu włożył na moje ręce rękawice bokserkie. Byłem pięściarzem pabianickiego Włókniarza. Potem kariera moja szybko rozwijała się. W czasie służby wojskowej trenerem moim był w Legii St. Wasilewski. Po powrocie z Warszawy zacząłem



Kolarze „Społem” zdobyli puchar w Starachowicach

Kolarze Społem startowali ostatnio w międzynarodowym jubileuszowym wyścigu kolarskim w Starachowicach. Zwyciężyli oni w klasyfikacji klubu bójczy przed Lechem z Poznania i LZS Mazowsze.

Drużyna Społem jechała w składzie: Seibiorek, Linde, Kozłowski. Seibiorek wygrał jeden etap, a w ogólnej klasyfikacji po 2 etapach znalazł się na 8 miejscu.

LKS gra z Odrą w sobotę o godz. 19

Wczoraj ustalono, że spotkanie ligowe LKS z Odrą rozegrane zostanie w Łodzi 23 bm. o godz. 19 przy świetle elektrycznym. Start natomiast w niedzielę spotka się na wyjeździe z Hutnikiem.

Nadmieniamy, że Odra znajduje się na pierwszym miejscu w tabeli ligowej, LKS na 13. Start na 11. a Hutnik na 5. Tak więc — obie nasze drużyny spotkają się z bardzo groźnymi rywalami.

zdołał tytuł wicemistrza, przegrywając ze swoim przyjacielem klubowym B. Radzikowskim. Ponadto był on wicemistrzem Polski juniorów. Kariera jego kariery sportowej jest piękna i — co najważniejsze — historia nie zamyka się. Janek Prochoń (59 kg wagi — 164 cm wzrostu) marzy o karierze olimpijskiej. Celem jego życia sportowego jest zakwalifikowanie się do ścisłej kadry olimpijskiej w 1972 r.

Warto dodać, że J. Prochoń czyni stałe postępy nie tylko na ringu, ale również w Technikum Ekonomicznym, które powinien skończyć właśnie w roku olimpijskim.

J. N.

Skład Polski do Budapesztu

PZLA ustalił skład reprezentacji kobiecej Polski na zawodach o Puchar Europy, które odbędą się 22 bm. w Budapeszcie.

Do reprezentacji zakwalifikowały się: Kerner, Józwik, Skowrońska, Wierzbowska, Kolkowska (Sladek), Sukiewicz, Mydłakowska, Jedrejek, Soszka, Kowal Nowakowa (LKS) Hryniewicz, Zientarska, Konowska, Warzecha, Chęwińska, Wojcik i Jaworska.

PZLA postanowił za niewłaściwe zachowanie nie wszcząć dochodzenia w stosunku do: Begiera, Komara i Gaździckiego. Zawodnicy ci są zawieszani w prawach członków aż do zakończenia postępowania wyjaśniającego.

Gorzka prawda

Nadarzył się doskonały moment, by — po spotkaniach obu naszych zespołów drugoligowych — ustosunkować się do słabej gry naszych zawodników.

Jeszcze nie tak dawno z Łodzi powoływano do reprezentacji Polski kilku naszych zawodników. Teraz nie mamy graczy, którzy zasługiwali by na takie wyróżnienie. Po prostu słabo grają. Dlaczego? — pytają kibice — obniżyli się poziom sportowy, choć przecież piłkarze otaczani są znacznie większą troską niż wszyscy po zostali sportowcy Łodzi? Byli reprezentanci Polski po prostu postarzelł się i stracił bojawość, a nowego, młodego nabytku jakoś na boiskach wciąż nie widać.

Bardzo dziwnie przedstawia się też sytuacja z angażowaniem trenerów. W pierwszym okresie po wojnie dobrym trenerem i opiekunem graczy był W. Król. Za jego „panowania” LKS zdobył tytuł mistrza Polski. Po nim nastąpiła długa kolejka „specjalistów od nauczania gry w piłkę nożną” a więc niesławnej pamięci: Masławicz, Drapiński, Wieszniewski, Baran, mjr Janeczko, Cz. Forys, J. Jędrski, Węgieł, Hari, Pegza i ostatnio Walezak.

Cz. Forys z tytułem magistra był ponoć kłopskim trenerem dla drużyny LKS. Obecnie jest on nauczycielem gracy jednej z najsilniejszych i najlepszych drużyn piłkarskich w Polsce, która zajmuje pierwsze miejsce w tabeli ligowej. Ruch jest ledno nocześnie drużyną, która reprezentuje sport polski za granicą.

Nie wiem kto opiniuje trenerów i kto wystawia im laurki? Ale na pewno przesładowa nas — moim zdaniem — jakaś szkodliwa mania zmieniania trenerów tak, jakby oni byli jak kowiciele winni za kłeski i nie-

powodzenia drużyny LKS. A przecież rzecz chyba ma znaczenie szersze aspekty.

Będąc ostatnio na meczu LKS — Start odniosłem wrażenie, że zawodnikom najbardziej przeszkadza nieposlušna piłka i, że są oni... przetrębowani.

Wniosek jest jeden. Trzeba szukać i szkolić młode talenty sportowe. Trzeba umieć rezyg-

nować z graczy, którzy nie chcą lub nie potrafią skutecznie walczyć o honor klubu i o los swojej drużyny. Nie moją bowiem wierzyć w to, że brak jest w Łodzi i na terenie województwa łódzkiego talentów sportowych. Trzeba jest tylko wyłowić i odpowiednio szkolić.

J. NIECIECKI

W telegraficznym skrócie

▲ W poniedziałek zakończyły się w Gdyni pływackie mistrzostwa Polski. W ciągu trzech dni rozegrano 25 finałów. Ich płonem były dwa rekordy Polski seniorów, jeden rekord seniorów wyróżniony oraz 9 rekordów Polski juniorów (rekordy seniorów ustanowione przez Piławską są jednocześnie rekordami juniorów).

Zawody w Gdyni były ostatnim egzaminem naszej czołowej przed mistrzostwami Euroy w Barcelonie. Sprawdzian ten wypadł niestety niezadowalająco. Większość reprezentantów uzyskała wyniki znacznie odbiegające od ich najlepszych osiągnięć.

▲ Koszykarze USA pokonali w Moskwie młodzieżową reprezentację ZSRR 77:70 (39:33).

▲ Międzynarodowy turniej piłki koszykowej rozegrany w Sofii zakończył się zwycięstwem Litwy przed CSRS, Francją, Jugosławią i Kubą. Polska reprezentacja zajęła dalekie 9 miejsce, jedynie przed Węgrami.

▲ Po trzech konkurencjach wieloboju nowoczesnego (juniorów) prowadzi ekipa ZSRR

przed Węgrami i Polską. Liderem jest Tamsaar (ZSRR) Nasz zawodnik Kawecik zajmuje 10 miejsce.

▲ W Polsce turystyka kajakowa uprawia 750 tysięcy wodniaków.

▲ Tenisiści NRF po zwycięskim meczu z Hiszpanią 4:1 zakwalifikowali się do finału pucharu Davisa. Pod koniec września grać oni będą w Cleveland z reprezentacją USA, która bro ni pucharu.

TOTO-LOTEK

7, 10, 11, 23, 24, 28
dod. 47

„KUKULECZKA”

4, 6, 27, 29, 32, 36
dod. 14

W TECHNICIE O PROWADZENIU DECYDUJE CZAS. PO IV PLENUM KC PZPR, KTÓREGO SENS UCHWAŁ MOŻNA ZAWRZEĆ W STWIERDZENIU „NAUKA BLIŻEJ PRAKTYKI”, ROZPOCZĘŁA SIĘ REALIZACJA KOMPLEKSOWEGO PROGRAMU PORZĄDKOWANIA NAUKOWO-TECHNICZNEGO PODWÓRKA. A JEST TO PODWÓRKO NIEMALE.

WEŹMY DLA PRZYKŁADU TYLKO ZA PLECZE NAUKOWO-TECHNICZNE PRZEMYŚLU. MA ONO POTĘŻNY POTENCJAŁ BADAWCZY, ZARÓWNO W SENSIE BAZY MATERIALNEJ JAK I KADROWEJ. KAZDEMU RESORTOWI PODLEGA KILKA INSTYTUTÓW CENTRALNYCH BIUR PROJEKTOWYCH CZY BIUR PROJEKTOWO-KONSTRUKCYJNYCH, NIE MÓWIĄC JUŻ O LICZNYCH PLACÓWKACH ZAKŁADOWYCH. W SAMEJ TYLKO CHEMII JEST 12 INSTYTUTÓW I 105 LABORATORIÓW CENTRALNYCH I ZAKŁADOWYCH. W PRZEMYSŁOWYM ZAPLECZU NAUKOWO-BADAWCZYM PRACUJE PONAD 100 TYSIĘCY SPECJALISTÓW, A POZA PRZEMYSŁEM...

Trudna droga wielkiego postępu

W ciągu dziewięciu ostatnich miesięcy, to jest od IV Plenum KC, na polu usprawnienia działalności zaplecza naukowo-technicznego zaszły istotne zmiany. Rozpoczął się wyścig z czasem; przedtem, trzeba było podkładać, wysiłek ten nie obfitował w wiele sukcesów.

MNIEJ ALE SZYBCIEJ

Jednym z głównych nurtów popelnionych prac jest komasowanie środków na najważniejszych tematach badań czyich. Po selekcji zmniejszono ich ilość, co spowodowało, że na jeden temat przypada więcej środków i więcej kadry.

W przemyśle maszynowym w tym roku zmniejszono ilość prac badawczych do 125 wobec 172 w 1969 r. Ponieważ jednak w tym resorcie stale rosną nakłady na te cele, na każdy temat w br. przypada 3,8 mln zł, podczas gdy w zeszłym roku 2,4 mln zł. W chemii także spada ilość prowadzonych prac badawczych — w ostatnich pięciu latach o ok. 100 pozycji — jednak uważa się, że pozostało ich jeszcze zbyt wiele, zwłaszcza jeśli się zważy, że łączne wydatki na te cele nie przekraczają 1,5 proc. globalnej wartości produkcji naszej chemii, podczas gdy w krajach wysoko rozwiniętych sięgają 3-5 procent.

REORGANIZACJA

Wiele zmian zachodzą w ostatnich miesiącach także w bardzo ważnej dziedzinie reorganizacji. Powstały programy integracji jednostek i fuzji podobnych placówek technicznych. W przemyśle maszynowym scalono pokrewne placówki w silniejsze organizmy. Z 17 jednostek zaplecza naukowo-technicznego utworzono 3, za to

z większą i prężniejszą bazą naukowo-techniczną. W styczniu dokonano fuzji kilku laboratoriów w przemyśle lekkim w branżach: jedwabniczej, pasmanteryjnej, tkanin dekoracyjnych i artykułów technicznych.

Jednak kiedy przychodzi do podejmowania konkretnych decyzji, pojawiają się trudności, przeważnie polegające na bierności, ażeby nie użyć słowa aserkanckiej postawie, która zapewne wynika z oporów zespołów placówek wobec zamierzonej reorganizacji. Odczuwa się też niekiedy brak konsekwencji w postępowaniu resortów i zjednoczeń.

NOWE FORMY

Godne uwagi są poszukiwania nowych form współpracy nauki z przemysłem.

Znamiennym pod tym względem wydarzeniem było podpisanie niedawno porozumienia czterech ministrów w sprawie koordynacji prac zmierzających do rozwiązania ośmiu tak zwanych węzłowych problemów naukowo-technicznych. Porozumienie to podpisał ministerstwo przemysłu ciężkiego, maszynowego, komunikacji oraz przewodniczący

cy Komitetu Nauki i Techniki.

Chodzi o badania o podstawowym znaczeniu dla rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Tematy te ujęto w planie rozwoju nauki i techniki na lata 1971-75. Porozumienie obejmuje różne sprawy organizacyjne, finansowe i merytoryczne.

Tę reformę współdziałania zastosowano po raz pierwszy w Polsce. Należy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości nastąpi zawarcie innych podobnych porozumień.

ROZRACHUNEK GOSPODARCZY

Wielkie znaczenie ma efektywność badań naukowych. Aby ją zwiększyć, placówki naukowo-badawcze mają stopniowo przechodzić na system rozrachunku gospodarczego. Oznacza to samofinansowanie placówek. Ta forma umożliwiła większą samodzielność w operowaniu funduszem zakładowym i środkami na zakup aparatury.

Komitet Nauki i Techniki przy udziale resortów gospodarczych wytypował 70 przemysłowych placówek badawczych, które mają przejść na ten system. Przejście to wymaga wielu posunięć organizacyjnych i porządkowych w jednostkach zaplecza naukowo-technicznego. Prace te trwają i przypuszczalnie z nowym rokiem wiele instytutów znacznie stosować rozrachunek gospodarczy.

ANDRZEJ HETMANEK

Ślady legendarnego grodu Jazdowa

Legendarny gród Jazdów — poszukiwany przeszło pół wieku przez archeologów — zaczęły wykłaniać się spod ziemi. Wykopaliska w rejonie ulicy Agrykola w Warszawie przyniosły cenne odkrycia. Odsłonięto w pobliżu odkrytego w ubiegłym roku fragmentu walu zarys prostokątnej budowli drewnianej z półokrągłą absydą. Budynek ten miał wymiary 3 na 5 m. Przypuszcza się, że był to mały kościółek, którego istnienie w Jazdowie potwierdzają stare zapiski. W pobliżu odsłonięto bruk kamienny i duże glazy układające się w zarys kwadratu. Jest to fundament, prawdopodobnie wieży albo skarbczyka kościelnego. Nie można wykluczyć, że jest to pozostałość siedziby książęcej. W pobliżu wałów znaleziono zarys nie zidentyfikowanej prostokątnej budowli. Prawdopodobnie był to rodzaj wartowni.



SZWEDZKIE LATO



Nie tylko dla „panioflarzy”

Mówi się, że gdzie diabeł nie może — warto posłać kobietę. Przyznajemy też, iż niekiedy panie potrafią być od nas, mężczyzn, uważniejsze, dokładniejsze i wytrwalsze, zwłaszcza zaś przy wykonywaniu różnych żmudnych i nudnych czynności. Czy kobiety mają również jakieś dane po temu, by nami rządzić?

Ponieważ nikt z nas nie zamierza zostać pantoflarzem, od razu wyjaśnijmy, że powyższe pytanie odnosi się jedynie do sfery zarządzania w zakładzie pracy. Odpowiedź na to pytanie nie może więc stanowić podstawy do prób ewentualnego podważania domowego status quo... (jeśli w ogóle jest jeszcze czego bronić...). Tym bardziej, że odpowiedź ta jest twierdząca!

KIEROWNICZKA CZUJE SIĘ SAMOTNĄ...

Jak dotąd, kobieta na odpowiedzialnym stanowisku kierowniczym — zwłaszcza odpowiedzialnym pod względem gospodarczym — to zjawisko wciąż jeszcze stosunkowo rzadkie. Wydaje się zresztą, że w krajach kapitalistycznych opory występujące w tego rodzaju sytuacjach są znacznie większe niż w krajach naszego obozu. Ażkolwiek również na Zachodzie przyznaje się, że w zakładach przemysłowych zatrudniających dużo kobiet — w przemyśle precyzyjnym, odzieżowym, spożywczym — powierzanie kobietom również funkcji kierowniczych przynosi bardzo dobre rezultaty.

Faktem jest, iż — jak wykazują badania — pragnienie sukcesów występuje u kobiet w słabszym nasileniu niż u mężczyzn, a pojęcie awansu kojarzy im się z wyższymi zarobkami, niż z kierowniczym stanowiskiem. Ale prawda jest również, iż wciąż jeszcze występuje na tym polu szereg wątpliwości irracjonalnych, które podważają szanse kobiety na objęcie odpowiedzialnego stanowiska kierowniczego.

Wskazuje się na przykład, że warunkiem podejmowania odpowiedzialnych decyzji na stanowiskach kierowniczych jest m. in. umiejętność przeciwstawiania się różnego rodzaju presjom i krytyce. Tymczasem według powszechnie funkcjonujących stereotypów — kobiety zbyt łatwo poddają się emocjom i stają się niespokojne w obliczu takich czynników. Sugeruje się więc, że w krytycznej sytuacji, gdy od decyzji kierowniczej zależy m. in. zysk lub strata dla zakładu — kobieta może się zalać. Dziwne, że nie zalamuje się, ani nie kieruje emocjami, w tak krytycznych momentach — np. w szpitalu — jak podejmowanie decyzji związanych z zdrowiem lub życiem człowieka... Ponadto faktem jest, że u kobiet stwierdza się dużą tolerancję w sytuacjach niełatwych i duże zdolności do opanowywania takich sytuacji.

Zarzuca się też kobietom, że na ogół są one tak zaabsorbowane szczegółami, iż nie

Czy kobiety mogą nami rządzić?

potrafią dostrzegać całości. Otóż, jak twierdzą uczeni, cecha ta jest raczej odciążeniem środowiska pracy kobiet, niż ich cechą wrodzoną. Tradycyjnie zresztą wymaga się od kobiet zatrudnionych w przemyśle właśnie dokładności i skrupulatności w szczegółach i te ich cechy — nie zaś np. odwaga podejmowania ryzyka czy inicjatywy — są przez nas cenione.

Jak wynika z badań ankietowych, wiele kobiet o niezaprzeczonej sukcesach zawodowych, zajmujących stanowiska kierownicze, wskazuje, że nawet na tym szczeblu mają mniejsze niż mężczyźni szanse. Okazuje się mianowicie, iż paniom kierowniczkom dotkliwiele dokuca osamotnienie w pracy. Koledzy z pracy na równorzędnych stanowiskach — okazują bowiem swym kierownikom w spółnicy obojętność, a dla kobiet są one tylko przełożonymi, od których wymaga się wiedzy i umiejętności.

KOBIETY — CZY KOMPUTERY?

Wielkość wniosków, które tu przytoczono, pochodzi z badań prowadzonych w USA, gdzie problem zatrudnienia kobiet na stanowiskach kierowniczych wzbudza ostatnimi czasy ogromne zainteresowanie. Rzecz w tym bowiem, iż wedle prognoz demografów już niebawem zaznaczy się w amerykańskim społeczeństwie wydatny spadek udziału mężczyzn w wieku 35-45 lat, którzy stanowią najlepszy materiał na kadry kierownicze. W związku z tym właśnie stał się problem — kto ma te lukę wypełnić: kobiety czy komputery?

Stwierdzono, że wiele kobiet ma autentyczne zdolności w zakresie zarządzania, które pozwala im spełniać czynności kierownicze lepiej od komputerów — tym bardziej, że wyobrażenie o możliwościach tych maszyn jest przesadne. W każdym razie uczeni podkreślają, że osiągnięcia w pracy kierowniczej są przede wszystkim funkcją uzdolnień jednostkowych, a nie sprawa płci.

K. A.



Na zachodnim wybrzeżu nie tylko kalendarz i pałace słońce zwiastują letni sezon. Jeśli na drogach prowadzących ze Szwedzkiej spotkasz śmigające jeden za drugim samochody z literą „S”, oznacza to, że rozpoczęło się szwedzkie lato.

Tak się dzieje, że reperijskie szwedzkiej inwazji promowych gości obracają się wokół skrajnie odnotowywanych wrażeń z parodiiowej lub dłuższej gościn. Znaną sa publikację szwedzkiej prasy na temat polskich dziewcząt, co to wypatrza okazji, by zakosztować okruczeń skandynawskiej hojności; na temat kelnerów, cinkciarzy, różnych wydrwisorów i spryciarzy z półświatka. Rzadko, bardzo rzadko zdarza się zerknąć na drugą stronę medalu, która raczej wstydliwie pozostała w cieniu.

I tak na przykład bez większego echa przeszedł marcowy wyczyn niejakiego pana Jonssona. Warto go przypomnieć.

Jak zwykle odprawa podróżnych i samochodów przebiegała sprawnie. W ogóle nasi goście nie mogą narzekać: w wyjątkowych przypadkach przed barierką Urzędu Celnego i WOP-u samochód czekał nie dłużej niż 5-6 minut. W tym czasie zmieścił się także samotny kierowca pięknie opła-sport. Czerwony hold ruszył ostro, wietrzak otwarta przestrzeń... Przed bramą przystąpił promowej czerkła niespodzianka. Trzyosobowy patrol MO zatrzymał „Opel”.

— Pan Curt Cutagne Jonsson...? Zgadzało się. „Przemysłowiec” z Słupsk zrobił zdziwioną i zmieszczliwą minę, gdy funkcjonariusze kazali... wybebesz kół. Nizutki, ale za to korpuletny i obdarzony olbrzymią głową Szwed zaprotestował... Opony bezdetkowe, nie jest w stanie bez warsztatu uczynić zadość zadaniom.

— Jedziemy do TOS — zdecydował st. sierżant Kordas. Na miejsce funkcjonariusz Pelech wskazywał drogę, a Lech Orszanski pozostał przy otwartej bramie.

I tu stała się rzecz nieoczekiwana. Niczym kosmiczna rakietka, czerwony „Opel” ruszył przed siebie, ocierając się o zaskoczonych milicjantów. Błyskawiczna decyzja, brawurowy skok — i młody milicjant znalazł się na szerokiej masce samochodu, ciałem zastaniając kierowcy widoczność. Rozumowanie było proste: na ślepo przecięć żaden normalny człowiek nie zaryzykuje jazdy. Ale pan Jonsson nacisnął na gaz i ulicami Szwedzkiej — Warszawa pedził w stronę Miedzyzdrojów. Wparł się stomałami o lusterko Orszanski, uchwycił reką za wyteraczkę. Pojazd nabierał szybkości: sto, sto dwadzieścia... Raptowny skręt w prawo, szarpnięcie w lewo... Wzorem amerykańskich gangsterów Jonsson chciał zrzucić niewygodnego pasażera. To cud, że w marcu tego roku na poboczu leżały puszysze kopy śniegu. W jed na z nich, przy szybkości przekraczającej sto km na godzinę, zeskokczył milicjant. Nadjeżdżający z przeciwną takśwarkę sadzili, że już po nim. Na szczęście dzielny milicjant wyszedł cało z opresji. Tymczasem przy biegu w świat meldunki, rozkazy: „Zamknąć drogę na Miedzyzdroje!”, „Uwaga na czerwony samochód marki „Opel”...”.

Uciekinier odnalazł się dopiero późnym wieczorem, w lesie. Niech się dalszymi losami dziwnego gościa zajma kronikarzka sensacji. Dopowiem tylko, że znaleziono przy nim tzw. biznes. Czyżby ten przemysł równoważył

życie milicjanta, na które bezsprzecznie nastawał pan Jonsson?

Tak więc nie tylko nasze panie lekkich obyczajów zbierają dewizowe okruciny. Jeden ze Szwedów, przy zwykłym piwku opowiadał mi, że w jego kraju uruchomiona została cała branża kombinatorów, zarabiających na turystyce do Polski. Nie chciał czy też nie mógł wyjawić szczegółów, więc puściłem całą rozmowę w niepamięć, aż wpadły mi w ręce ubiegłoroczne numery dość popularnego tygodnika „Lektury”. Oto co w przekładzie na polski pisał specjalny wysłannicy pisma, panowie Gunnar Norlén i Orjen Björkdahl:

„Pośrednictwo matrymonialne w Polsce stało się kopaliną złota dla wielu organizatorów wycieczek. Szczególnie dosłownym Klondike. Dwudniowa wycieczka zorganizowana dla 15 Szwedów daje co najmniej 13 tys. koron czystego zysku, chociaż kandydat na małżeństwo załatwiają prawie wszystko sami. Trzy do pięciu adresów — to wszystko co dostają.

Wiele pięknych Polek oczekuje na Ciele. Autobus odchodzi do Szczecina w piątek... Trzy osoby mogą towarzyszyć w samochodzie do Szczecina. Pośredniczy się w kontaktach z Polkami w ewentualnych celach matrymonialnych... Wildzieliście podobne ogłoszenia w prasie codziennej w rubryce „osobiste” albo „wycieczki”.

Jeśli ktoś jest tym zainteresowany, wystarczy napisać pod podany numer telefonu. Pada najpierw pytanie: „Czy był pan przedtem w Polsce? Jeśli odpowiedź brzmi „nie” — miejsce jeszcze się znajduje, w przypadku odpowiedzi twierdzącej — niestety, nie ma już wolnych miejsc.

Dlaczego? Otóż ci, którzy już byli w Polsce, dobrze wiedzą sami, co i jak robić, oni sami dadzą sobie radę, jeśli chodzi o kontakty z dziewczętami, i nie potrzeba im zbyt wiele wydawać 300 lub więcej koron. Moga zwrócić się do autoryzowanego biura podróży, które nie zajmuje się pośrednictwem matrymonialnym, lub jechać na własną rękę.

Przypuścmy, że postanowiliście napisać do jednego z ogłaszających wycieczki. Do stałicie informację, że cała przyjemność będzie kosztować 500 koron, a połowę tej sumy należy wpłacić przekazem pocztowym w odpowiednim czasie przed wyjazdem.”.

Tu autorzy opisuja podróż „Grvtem” w rozdziale „Z szybkością 16 węzłów do celu”. Ale nas interesują machinacje walutowe i owe krociowe zyski szwedzkich kombinatorów — organizatorów wycieczek. Wied do rzeczy. Wrócmy do relacji tygodnika „Lektury”.

„Już na miejscu, w Szczecinie (...) wręczacie 250 koron kierownikowi wycieczki i dostajecie w zamian 3-5 nazwisk i adresów polskich „ładnych dziewcząt”. Ale zanim udacie się w drogę, by je odszukać, kierownik wycieczki oferuje wam swoje usługi w zakresie wymiany pieniędzy szwedzkich albo dolarów po... podwojnym kursie. „Nadzwyczajne” — są

dzicie i wręczacie mu „stówę”. Współtowarzysze robią to samo. Po pół godzinie lub trzech kwadransach kierownik jest z powrotem i wręcza wam 920 zł. Liczcie. Zgadza się. Dostaliście to, co obiecał. Ale czy wiecie, ile on w rzeczy samej dostał...? On otrzymał pięciokrotnie więcej dzięki swym kontaktom. Na jednym banknocie stukoronowym sam zarobił 1380 zł. Jeśli jest was w grupie 15 osób i każdy z was dał mu tylko 100 koron, jego czysty zarobek wynosi 20.700 zł!”.

Zostawmy na razie na boku te swoista buchalterie. Nie chodzi nam o tysiacy koron w te lub w tamtą stronę. Nie bądzmy drobiazgowi. Poznałmy system, zasady działania. Ale to jeszcze nie wszystko. Naclaganie ma swój ciąg dalszy. Już na następnym etapie.

Bywa, że Szwed rzeczywiście „zakochał się” i pragnie swą lubą mieć we własnym kraju.

„(...) Zakładamy, że spodobała się wam dziewczyna, której adres dostaliśmy. Zapraszacie ją do Szwecji, musi przecież zobaczyć wasz dom, miejscowość. Ona — zgadza się. Uszczęśliwieni — opowiadacie o tym kierownikowi wycieczki. „Gratulacje” — powiada. „Sprawa jest załatwiona. Teraz tylko załatwie niezbędne formalności. Tu jest straszna biurokracja. Ale licząc na mnie!”.

Dalej „Lektury” usiłuje wmówić w swych czytelników, że pomane przez wycieczkowiczów Polki, to panny z „dobrych domów”. Dowód: wiele z nich mówi nawet po szwedzku... Cóż, bardzo często „panny z dobrego domu” mają kłopoty z obcymi językami nawet w szkole, natomiast zdolności lingwistyczne wykazują przedstawicielki najstarszego zawodu świata.

Autorzy snują jeszcze rozważania na temat przyczyn chłonności naszego czarnego rynku na „twardą walutę”. Jest to potrzebne — twierdzi szwedzki tygodnik, aby nabyć wodę kolońska, perfumy, które dostać można w Polsce w kioskach „Czerwony” jedynie za dolary lub korony (!).

Gdybym znał adresy autorów publikacji mógłbym im postać flakonik „prastarej”, kupionej w normalnym kiosku „Ruchu” za polskie „zet”, a tak poszukiwane! na Zachodzie. Ale chodziło mi nie o naliwe spożycie szwedzkich kolegów-dziennikarzy na nasze sprawy, lecz o obnażenie drugiej, szwedzkiej strony medalu. Jak widać — kombinatorów również tam nie brak.

Chyba wniosek stał jeszcze jeden: normalne, uczciwe biura podróży pokpiwają czasem sprawę. I ze strony szwedzkiej, i z naszej. No i jeszcze: warto by zainteresować zbadaśmami zywota i owocnej działalności niektórych panów — organizatorów lukratywnych wycieczek do Polski.

Welkommen... Welcom... Bienvenus... Witajmy gościnnie. Ale patrzmy niektórym i na ręce.

HENRYK CHMIFŁOWSKI
(„Tygodnik Morski”)

Witaminy na cenzurowanym

Co na talerz dla łodzianina?

No właśnie, co? Co z zielonej warzywno-owocowej puli towarowej, której „najprzerobniejszą” asortyment stanowi tak mile każdej gospodyni codzienne uzupełnienie domowego menu? Smaczne i kolorowe, a przede wszystkim zdrowe, o czym dobrze wiedzą już łodziecy smakosze i w związku z czym coraz częściej ten właśnie jarzynowo-owocowy asortyment chcą widzieć na swoich stołach.

Ostatnio Łódź należy do najuboższej chyba w warzywa i owoce zaopatrywanych miast w kraju. Nie mówiąc już o takich rarytasach z importu jak np. brzoskwinie, których na Wybrzeżu, w Warszawie i na Śląsku jest w brod, a w Łodzi trudno nabyć, jak papryka, której z zapotrzebowaniem na ton otrzymamy tylko 20 ton. O zwykłe krajowe pomidory też nie zawsze jest łatwo, podobnie jak i o wszelkie zielone przyprawy jak koperek, pietruszka itp. Dlaczego tak się dzieje i co wpłynęło na tak wyrażne, nie tylko ilościowe, ale i jakościowe, pogorszenie dostaw jarzynowo-owocowych dla naszego miasta? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora łódzkiego Przedsiębiorstwa Owoce i Kwiaty.

ZACZNIJMY OD ARTYKUŁÓW Z IMPORTU. Rozprawa o tym, co według rozdziału II Handlowego „Horlex”, a więc w warunkach na które łódzki handel warzywno-owocowy praktycznie niewiele ma wpływu. Próby interwencji czynione bezpośrednio w granicznym punkcie rozdziału importowanych towarów też niewiele dały, bowiem — jak oświadczył przedstawiciel „Warzyw i Owoce” — tzw. rozdziałnik wysyłkowy w ogóle nie wymie-

nia miasta naszego jako odbiorcy. Jeśli więc jacyś tuosci brzoskwin, papryki lub pomidory z importu do nas docierają, to jedynie po wstępnym już dokonanych manipulacjach. Te raz np. na rynek mają wejść arbuzy, ale łódzki hurt owoco- wy również nie otrzymał jeszcze awiza. Być może więc, że te smaczne i tanie owoce otrzymamy, ale kiedy i w jakiej ilości — nie wiadomo.

Pozostaje więc zaopatrzenie w owocowo-warzywną pulę krajową, ale i w tej dziedzinie nie jest zbyt dobrze. Na łódzki kim rynku brak jest jakiegokolwiek wyboru, siłwek, których spożycie jest ogromne, nie dostarcza sukcesywnie do punktów skupu, pomidorów i gatunku, brak całkowicie od pewnego czasu sałaty, nie mówiąc już o wspomnianych wyżej koperku czy pietruszce. Nawet kopru do kiszenia ogórków nie ma pod dostatkiem zarówno na detalicznym jak i hurtowym rynku i w przetwórstwie.

Do tego dochodzi niezadowalająca w wielu przypadkach jakość oferowanych klientom warzyw i owoców. Wymienie tu można niedojrzałe lub przejrzałe pomidory, pomieszaną gatunkowo buraki tzw. ćwikłowe z wioknistymi nie-ćwikłowymi, cebulową „drobnicę” dającą nadmierne odpadki, nie pierwszej świeżości kapustę i ogorki. Trudno orzec ile w zakresie owej niskiej jakości warzyw winy plantatorów, a ile biorących udział w łańcuchu dostaw — pośredników, ile wreszcie wadliwego transportu i składowania. Faktem jest natomiast, że nierzadko towar jaki przychodził nam kupować w sklepach różnił się niekorzystnie od sprzedawanego na rynku przez bezpośrednich dostawców, i w tym chyba też tkwił niemały zaopatrzeniowy problem. Podobnie jak i w braku odpowiedniego systemu zainteresowania i kontroli w stosunku do konwojentów PTHW, którzy odbierają i dowożą towar z punktów skupu do Łodzi oraz w nieodpowiednim dla tych celów transporcie samochodowym. Wszystko to są sprawy niełatwe i trudne, bardziej radykalnych w tej dziedzinie zmian. Niechby więc zdiagnozować je stało się możliwe, a więc w postaci systematycznej kontroli jakościowej oraz sprawnej organizacji dostaw, jak również i energicznej interwencji łódzkiego Wydziału Handlu w sprawie rozdzielnictwa zielonych towarów importowanych.

(wyrz.)

Jesienne kwiaty na miejskie klomby

Kwiatniki i klomby pełne są jeszcze w tej chwili róż, szkarłatnych karm oraz innych kwiatów typowo letnich. Ale ogrodnicy miejscy przygotowują już kwiaty na okres jesienny. Są to przede wszystkim bratki i chryzantemy, którymi pod koniec roku obsadzi się łódzkie kwiatniki. Samych bratków będzie 700 tys., a ponadto 8 tys. chryzantem. (K)



Q. kr.

Co dzień niesie

▲ Od wczoraj, w związku z robotami torowymi przy Kolei Obwodowej, skróceniu do Ronda Titowa ulęga trasa tramwajowa „1”, „11” i „38”. Ich przystanki znajdują się obecnie: „1” — na ul. Gagarina przy Rondzie Titowa (w kierunku ul. Zajączkowskiej); „11” — na ul. Pabianickiej przy Rondzie (w kierunku Pl. Niepodległości); „38” — na Al. Politechniki przy Rondzie (w kierunku Pl. Obywatelskiego). Stan taki będzie trwał jeszcze tylko dziś. „27” cały dzień jeździ do Chocianowic. ▲ Pozdrowienia z wakacji na-

destali nam: uczestnicy obozu harcerskiego Hufca Łódź-Pole-sie Szczep im. A. Stepienia przy Technikum Przemysłu Gastronomicznego przebywający w Dąwi-rzynie; harcerki z Hufca „Promienistych” (Bałuty) (obóz nr 4) przebywające w Świętousciu oraz poźdrowienia utkan- e z szumu lasu, przepojone łagod- no kojącym szmerem Warty, odczłone promieniami zachodzą- cego słońca — przesyłają uczest- nicy obozu szkoleniowo-wypo- czynkowego ZD ZMS Łódź-Gór- na i Śródmieście z Borku nad Wartą.

Wzorcownia WHT

★ Tkaniny „damskie” i „męskie”, ręczniki, dywany, kapelusze

Przy Wojewódzkiej Hurtowni Tekstylnej (ul. Brukowa 6) odbywa się dziś otwarcie nowej wzorcowni, a jednocześnie giełdy tkanin i galanterii dla detalistów Łodzi i województwa.

Na sezon jesienno-zimowy hurt oferuje artykuły na łączną sumę 200 mln zł, w tym samych tkanin za 152 mln zł. Tkanin wełnianych przygotowano 904 tys. metrów. Bardzo efektywnie prezentują się materiały sukiennowe kolorowo tkane z elastą o szerokości 1,40 m. Przygotowano 45 wzorów w barwne kraty. Obok tego jest duży wybór tkanin sukiennych w pełnej gamie kolorystycznej o rozmaitych wzorach geometrycznych, kwiatowych kaszmirów itp. Dla pań przegotowano na płaszcze 50 wzorów welen gładkich, w jodeł, w pęczki i fantazyjne spłoty. Dla pań — 80 wzorów na płaszcze jesienne i zimowe m. in. w „kurze stopki”, prążki, kraty i kratki, a także gładkie. Na ubrania męskie hurtownia dysponuje 50 tys. metrami tkanin m. in. flanel, torlonów i krepu nie tylko czarnych, ale również w takich kolorach jak: szary, beż, granat, bordo. Ta tkanina nadaje się również na tzw. spodniowy dla pań.

Pod dostatkiem jest również podszewek — 340 tys. metrów, tak gładkich, atlasowych jak i w prążki w rozmaitych kolorach. Tkanin bawełnianych czeka w magazynie 1,400 tys. metrów. Linia nych a więc obrusów, serwet, ręczników 393 tys. metrów. Jest duży wybór flanel drukowanych w 40 wzorach. Oferta dla detalisty zawiera też pełen wybór koców 50 i 100 proc. w 30 wzorach, firan syntetycznych w kolorach: białym, różowym i błękitnym oraz 10 tys. dywanów i 15 tys. metrów chodników igłowych w pełnej gamie kolorystycznej.

Wśród galanterii oferuje się duży wybór nowych modeli kapeluszy damskich m. in. z dużymi rondami, beretów i toczków; ponadto kapelusze męskie oraz berety dziecięce i młodzieżowe, filcowe i dzienne, w sumie 92 tys. sztuk. Ciekawie także kompletuje z dzianiny składające się z czapki i szala, duży wybór samych szali oraz rekawiczek z dzianiny. Dla pań pasy z lycry oraz dla pań cięższych pasy-majteczki, a dla szczupłych pasy-haleczki.

Przed nowym sezonem szkolnym przygotowano białe kołnierzyki w rozmaitych wersjach i worki do pantofli. Dziś odbędzie się pokaz tkanin i galanterii na modelkach. Podobnie pokazy organizowane będą w porozumieniu z handlem detalicznym w witrzynach sklepów.

(Kas.)

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 03
Straż Pożarna 08, 666-41, 595-55
499-90, 257-77
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07 400-00, 500-00

TEATRY

POWSZECHNY — godz. 19.15
„Wszystcy moi synowie”
TEATR 1.15 — godz. 19.15 „Gru-
be ryby”
STS „PSTRAC” — godz. 20
„Człowiek ozdobny barwą rze-
czy”

MUZEJA

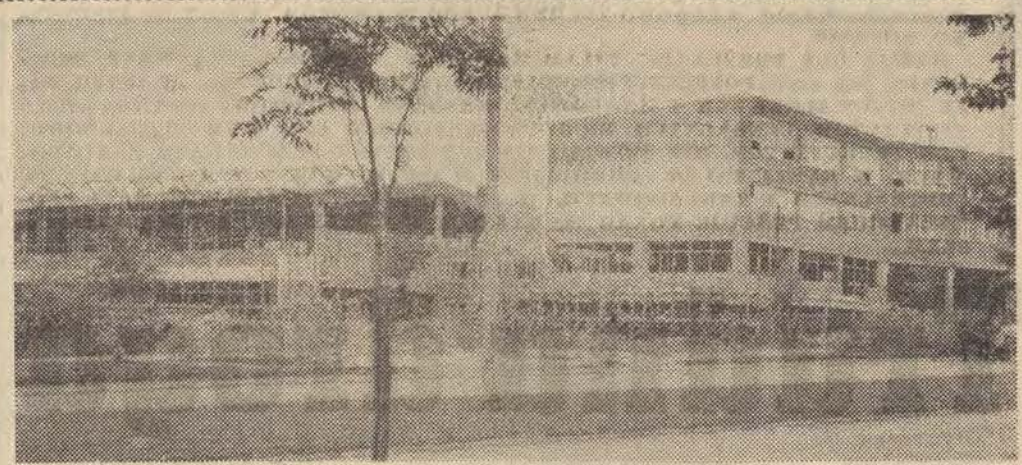
SZTUKI — (ul. Wieckowskiego 38) — galeria nieczynna —
wystawa Dunkowskiego, g. 11-19
ARCHEOLOGICZNE I ETNO-
GRAFICZNE (Pl. Wolności 14)
czynna tylko wystawa „Uzbro-
jenie dawnej Japonii”, godz. 11-15
HISTORIA RUCHU REWOLU-
CYJNEGO — (ul. Gdańska 13)
— godz. 9-15
HISTORIA WŁOKNIENICTWA
(Piotrkowska 282) czynne od
godz. 10-17

ŁÓDZKIE ZOO

czynne od godz. 9-19 (kasa
czynna do 18)

KINA

BALTYK — „Doczekać zmro-
ku” od lat 16 (USA) godz. 10,
12.30, 15, 17.30, 20
LUTNIA — „Angelika i suł-
tan” (fr.) od lat 16, godz. 16,
18, 20
POLONIA — „Zabójcy” (USA)
od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30,
17, 19.30
WISLA — „Pall się, moja pa-
no” od lat 18 (czech.) godz.
10, 12, 14, 16, 18, 20
WŁOKNIARZ — nieczynne.



Techniczna Obsługa Samochodów

★ Nowa stacja na Stry-
kowskiej ★ W planie
modernizacja stacji
śródmiejskich

Zaloga „Przebudu” rozpo-
częła budowę w 1968 r. Zamie-
rza się ją zgodzić z planem
zakonczyć w drugim kwartale
1971 r. Budowa przy ul. Stry-

kowskiej wzbudza zainteresowa-
nie szczególnie naszych zmo-
tyzowanych Czytelników. Wido-
czy na zdjęciu przykondygn-
cyjny gmach przeznaczony jest
na biura Zarządu Okręgu TOS,
który przeprowadzi się tam z
ul. Wigury. Pierwsze piętro
przeznaczone jest na magazyn o-
kregowy dla wszystkich stacji.
Na parterze oprócz kawiarni,
która się bardzo przyda oczeku-
jącym na naprawę pojazdów,
znajdzie się pewna nowość, a
mianowicie ekspozycja urządzeń
obsługowo-naprawczych produ-
kowanych w kraju, także pro-
totypowych. Aby można się by

to im bliżej przyjrzeć, znajdo-
wać się one będą także w ru-
chu na stacji.

Zdjęcie przedstawia również
dwukondygnacyjną halę. Jej
parter przeznaczony zostanie
na stację usług prostych i szyn-
kich (mycie, smarowanie, drob-
ne naprawy). Piętro — to już
naprawy większego kalibru, ha-
la naprawcza i blacharnia. Od
ulicy Matejki — magazyny
TOS, zaplecze socjalne dla pra-
cowników i stanowiska zdaw-
czo-odbiorcze oraz dział kosme-
tyki wozów. Stanowiska napraw-
czych nowa stacja liczyć sobie
będzie 42. Pełny jej rozruch
ma nastąpić w 1973 r. Przewi-
duje się tam pracę na dwie
zmiany. Inwestycja ta ma ko-
sztować około 37 mln zł. W
sumie te nie wliczono planowa-
nej w latach następnych budo-
wy lakierni piecowej.

Po oddaniu stacji do użytku
— stacja przy ul. Wigury pod-
dana zostanie gruntownej mo-
dernizacji. Z uwagi jednak na
to, że znajduje się ona na te-
renie Śródmiejskiej Dzielnicy
Mieszkaniowej, zmiany ona nie
co swój charakter. Zaimować
się będzie tylko najprostszymi
usługami. Modernizacji nie
gnie także stacja TOS przy Al.
Kościuszki.

AP
Foto — L. Olejniczak

Za pomyłkę MPK płaci pasażer...?

Jeden z Czytelników opo-
wiedział nam historię co naj-
mniej zadziwiającą. Otóż 8
lipca br. wracał z pracy jako
zwykły tramwajem linii 9.
Trasą tą jeździ codziennie, od
dwóch lat, od chwili kiedy do-
stał mieszkanie w wieżowcu
na ul. Konstytucyjnej przy
Narutowicza. Przy Radiostacji
do tramwaju wsiadł kontroler
i po sprawdzeniu biletu
mieszkańca stwierdził, że
nazw Czytelnik nie jest „na
trasie”.

— Od dwóch lat tu jeżdżę
— to jest moja trasa (rzecz-
nieśmiesznie) — powiedział
mieszkaniec — i mieszkam w
tym wieżowcu — wskazał pal-
cem. Tłumaczenie nie pomo-
gło, kontroler skwitował je
zdaniem: — „znamy takich
cwaniaków! zapłaci pan za
to!” — ...i spisał personalia.

Wezwanie do zapłaty 50
zł przyszło tuż przed następ-
nym spotkaniem z kontrolą
MPK, które miało miejsce 10
bm. również w tramwaju li-
nii „9”. Historia się powtórzy-
ła. Pasażera znów „spisano”.

Tym razem postanowił on
jednak sprawę wyjaśnić.
Zwolnił się z pracy i ok.
godz. 12 udał się do dyrekcji
MPK na ul. Tramwajową.
Stamtąd odesłano go na ul.
Piotrkowską 77. Tam stwier-
dzono, że rzeczywiście pomy-
lił się pracownik wykreśla-
jący na bilecie trasę. Wydano
pasażerowi nowy, już właści-
wy, bilet miesięczny i powie-
dziano — teraz z mandatem
proszę pójść na ul. Tramwajo-
wą.

W Dziale Windykacji kie-
rownik popatrzył na manda-
ty, wysłuchał tłumaczenia i
stwierdził: — Rzeczywiście
zaistniała pomyłka, ale man-
daty musi pan zapłacić(!?) —
W odpowiedzi urzędnik usły-
szał trzaśnięcie drzwiami. Pe-
tent zdenerwowany opuścił
urząd. Do pracy już nie wró-
cił, było za późno.

Komentarz do tej „opowia-
stki” wydaje nam się zby-
teczny... (eo)

CO? GDZIE? KIEDY?

WOLNOŚĆ — „Wielka miłość”
od lat 14 (fr.) godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20
ZACHETA — „Piekny listopad”
(wł.) od lat 18, godz. 10, 12, 14,
16, 18, 20
TATRY-LETNIE — „Miłość, mi-
łość, miłość” (wł.) godz. 19.30
(kino czynne tylko w dni po-
godne)
STYLOWY-LETNIE — „Jesteś
już mężczyzną” (USA) godz.
19.15 (kino czynne tylko w
dni pogodne)
KINA STUDYJNE
I SPECJALNE
STYLOWY — „Pojedynek w
słońcu” (USA) od lat 16, godz.
15, 17.30, 20
STUDIO — „Fabryka nieśmier-
telnych” (ang.) od lat 16, godz.
17.15, 19.30
ADRIA — Pożegnanie z tytu-
łem „Zabłakana w Rzymie”
od lat 16 (wł.) godz. 10, 12.30,
15, 17.30, 20
Kino filmów polskich —
TATRY — „Kleopatra” (USA)
od lat 14, godz. 9.45, 13.15.
Baiki: „Przekorna chmurka”
godz. 17, „Dziura w ziemi” od
lat 14 (pol.) godz. 18, 20.15
CZAJKA — „Pomyłka szpiega”
(radz.) od lat 14, godz. 17
19.45
DKM — „Powrót rewolwerow-
ca” (USA) od lat 14, godz.
17, 19
LDK — „Co wieczór o jedena-
stej” (radz.) od lat 14, g. 15
„Strzał o zmierzchu” (USA)
od lat 16, godz. 17, 19.45
GDYNIA — „Most” od lat 14
(juz.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17
„Wspomnienia” od lat 16
(kub.) godz. 19.30
HALKA — „Dziś i jutro”
od lat 14 (ang.) godz. 16, 19

rutówicza 8, Dąbrowskiego 88,
Lutomierska 146.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf — dziel-
nica Bałuty oraz z dzelnicy
Górna poradnie „K”, Felńskiego
31, Przybyszewskiego 82.
Szpital im. Jordana — dziel-
nica Widzew oraz z dzelnicy
Górna poradnia „K”, ul. Od-
rzańska 29.
II Klinika Pol.-Gin. AM —
dzelnica Śródmieście, poradnie
„K” Nowotki 66 i Kopcińskiego
32 oraz z dzelnicy Górna po-
radnia „K”, ul. Cieszkowskie-
go 5.
Szpital im. Madurowicza —
dzelnica Poleśe oraz dzelnica
Śródmieście, poradnie „K”,
Piotrkowska 107 i 209 oraz z
dzelnicy Górna poradnia „K”,
ul. Lecznicza 6.
Chirurgia południowa — Szpital
im. Pasteura (Wigury 19)
Chirurgia północ — Szpital
im. Jordana (Przyrodnicza 7/9)
Chirurgia urazowa — Szpital
im. Biegańskiego (Kniaziw-
icza 1/5)
Laryngologia — Szpital im.
Pirogowa (Wólczańska 195).
Okulistyka — Szpital im. Bar-
lickiego (Kopcińskiego 32)
Chirurgia i laryngologia dzie-
cięca — Szpital im. Konop-
nickiej (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo - twarzo-
wa — Szpital im. Barlickiego
(Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Centr. Szpi-
tal Klin. WAM (Zemskiego
113).

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nočna pomoc lekarska Stacji
Pogotowia Ratunkowego przy
ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

ZA DŁUGĄ PRZERWĄ

Z. W.: Pracuję już 20 lat i dlatego korzystam z 26-dniowego urlopu. Czy przerywając pracę na jeden rok nadal będę korzystała z urlopu w tym wymiarze?

RED.: Nie, bo przerwa w zatrudnieniu trwająca dłużej niż 3 miesiące, powoduje utratę nabytych praw urlopowych. Zatem podejmując pracę po 15-miesięcznej przerwie musiałaby Pani zacząć od 14-dniowego urlopu.

KAWIOR ZA 1200 ZŁ

OB. M. LIPiNSKA: Bardzo się ucieszyłam, gdy w jednym ze sklepów delikatesowych zobaczyłam kawior. Poprosiłam o 3 kg. Chciałam nim uraczyć chorego, który z trudem odżył. Niestety, nie mogłam kupić tylko całego kilograma, ponieważ nie było go w sklepie. Czy naprawdę „delikatesy” nie mogłyby tego „rarity” sprzedać na wagę? W ten sposób mogłoby być nabyć kilku klientów, a tak to tylko ci, dla których 1200-złotowy wydatek nie

NTU 303-04
odpowiada
w godz. 10-11
oprócz sobót

ma większego znaczenia w budżecie domowym.

RED.: Na pewno Pani ma rację. Ale nie jest to zależne wyłącznie od personelu „Delikatesów”. Ow kawiorek pochodził bowiem ze „skupu od ludności”, a będący w oryginalnym opakowaniu jednostkowym, nie mógł być dzielony, gdyż na to nie zezwalały przepisy. Jedynie kawiorek czerwony, dostarczany (notabene bardzo rzadko) ze źródeł państwowych, sprzedawany jest na wagę lub w opakowaniach, 70-gramowych.

SKRÓCENIE WYPOWIEDZENIA

P. B.: Wyowiedziałem umowę o pracę, ale potem za zgodą dyrektora odszedłem po 6 tygodniach. Czy ten tryb roz-

wiązania jest równoznacznym ze wzajemnym porozumieniem stron?

RED.: Nie i stąd musi Pan ponieść skutki wypowiedzenia. A są nimi utrata bieżącego urlopu i konieczność oczekiwania na urlop o nowego pracodawcy pełny rok.

SPRAGNIENI MLEKA

STAŁA CZYTELNICZKA Z BALUT: Chciałabym się dowiedzieć, czy mieszkańcom Osiedla im. Reymonta będzie kiedyś dostarczane mleko do domów? Jeden jedyny, znajdujący się w pobliżu sklep, nie chce takich zamówień przyjmować. Skutek jest taki, że tylko najwytrwalsi, którzy mają i czas i siłę, aby stać codziennie w długiej kolejce, piją mleko.

RED.: Interweniowaliśmy w dystrykt MHD, skąd otrzymaliśmy odpowiedź, że brak możliwości nie pozwala kierownikowi sklepu przy ul. Traktowej świadczyć klientom tego rodzaju usług. Zobowiązano go jednak, aby zamawiał takie ilości mleka, żeby go można było kupić nawet w południe.

„Chory Eros” i życie

Skutki fałszywego wstydu

Przypomnijmy raz jeszcze niechlubne dane Światowej Organizacji Zdrowia. Niechlubne dla nas, bowiem według nich, Polska znalazła się w światowej czołówce państw o najwyższym wzroście chorób wenerycznych. Co prawda w Łodzi nie było dotąd źle, ale obecnie specjaliści zaczynają zdradzać pewne oznaki zaniepokojenia. „Fałszywa epidemia”, która w naszym mieście zaczęła tworzyć się dość późno, w stosunku do innych ośrodków w kraju, obecnie jak się wydaje, osiąga swój szczyt.

Według statystyk Przychodni Skórno-Wenerologicznej dla m. Łodzi, w okresie od stycznia do maja br. zanotowano tu 333 przypadki zachorowań na kiłę, podczas gdy w tym samym okresie ub. roku było ich o 50 mniej — 283. Tak że dużo, bo o 68 przypadków więcej, zanotowane jeśli chodzi o rzeżączkę.

Ten wzrost ma z całą pewnością związek ze zwiększeniem wykrywalności. W każdym stwierdzonym przypadku przeprowadzane są badania w odczynie choro- Sprawa jednak najważniejszą w całej tej profilaktyce, jest właściwie prowadzona akcja oświatowa. Mają temu celowi służyć prelekcje w klubach, pogadanki w szkołach. Ostatnio, dzięki porozumieniu z WKZZ, przygotowuje się szeroka akcja oświatowa w zakładach pracy.

Innym z kolei przedsięwzięciem są prowadzone, również w zakładach pracy, tzw. badania celowane. Pewne grupy pracowników poddaje się badaniom kontrolnym. Chodzi w tym wypadku o uchwycenie zachorowań wśród ludzi młodych, którzy po ukończeniu nauki w szkołach

przez pewien, czasem krótszy, czasem dłuższy okres, nie pojeżdżali do kontaktów z różnymi środowiskami, lub też podejmowali już pracę kilkakrotnie.

Jednym z niezwykle istotnych problemów w walce z „chorym Erosem”, jest sprawa dzieci. W roku ubiegłym 40 kobiet, które kiedyś były chore wenerycznie urodziły dzieci — zdrowe. Równocześnie jednak w tym okresie w przychodni matki i dzieci w tejże poradni skórno-wenerologicznej na leczeniu przebywało 21 kobiet ciężarnych. Cztero dzieci urodziło się z kiłą.

W roku bieżącym, to znaczy do maja, pod opieką przychodni znalazło się już 16 kobiet ciężarnych. Na siedem porodów, w dwóch przypadkach urodziły się dzieci martwe. I te dane są już powodem do zaniepokojenia. Powodem tym większym, że kobiety zgłaszające się na oddziały położnicze łódzkiej szpitali w znacznym procencie nie mają obowiązkowego przeciwciała w wyniku badania (tzw. odczyn Wassermana), które dałoby lekarzom wskazówkę czego mogą się spodziewać i na ja-

kie ewentualności przygotować się przy porodzie.

W normalnych warunkach, każda kobieta badaniu takimi puje zakażenie płodu. Drugie badanie powinno być przeprowadzone przed ósmym miesiącem ciąży, gdyż w wypadku późnego zarażenia, już w okresie ciąży, można jeszcze wyliczyć dziecko bez specjalnych trudności.

Trudno powiedzieć, czy to fałszywy wstyd, czy też granicząca z bezzmysłnością lekomyślność. Odbijają się one w wielu wypadkach na tych, którzy w całej tej historii są najmniej winni — na dzieciach. Z zestawień wynika, że liczba zachorowań na kiłę i rzeżączkę będzie w bieżącym roku wyższa niż w latach minionych. Prawdopodobnie rozwijająca się akcja oświatowa w połączeniu ze sprawami działającymi funkcjonalnymi MO, penetrującymi ustawicznie piątkie meliny, wywołującymi z lokali i poczekalni dworcowych kobiety lekkich obyczajów, powinny sprawić, że epidemia nie będzie się rozszerzała dalej. Przede wszystkim jednak, pamiętając o skutkach jakie przyniesie fałszywy wstyd i lekomyślność. Pamiętać powinni zwłaszcza przy szkie matki. (L. Rud.)

RADIO i TV

WTOREK — 18 SIERPNIA 1970 R.

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Jak to właściwie jest?” — opow. 10.25 Z muzyki klasycznej. 10.50 Socjolog na budowie. 11.00 Muzyka dla wszystkich. 11.49 Rodzinka a dziecko. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Wieści, lepiej, taniej. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Pieśni i tańce. 13.20 Koncert Ork. Mandolinistów LRPR. 13.40 „Uśmiech, który pozostał” — aud. 14.00 „Gniew” — aud. 14.30 Utwory fortepianowe. 15.00 Wiad. 15.05 Radioteatr z piosenką. 16.00 Wiad. 16.05 Ze świata opery. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 16.50 Muz. i akt. 17.15 Dla domu i dla ciebie. 17.30 Koncert zyczeń. 20.00 Dziennik. 20.25 Kilka ballad. 20.47 Kronika sportowa. 21.00 Spotkanie z Temidą. 21.20 „Spotkamy się na kolacji” — słuchow. 22.20 Wiązanka melodii. 22.30 Po raz pierwszy na antenie. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Przegląd i poglądy. 23.20 Gra Zesp. Rozrywkowy Rozgł. Opolskiej. 23.40 Tańczymy do północy. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiadomości. 9.35 Z życia

Związku Radsieckiego. 9.55 Melodie i piosenki. 10.25 Parnask. 10.55 R. Strauss: Symfonia Alpejska. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 M. Mielczewski: Canzona prima. 12.40 Komunikaty. 12.45 Reportaż literacki. 13.05 „Serce w piecu” — koncert. 13.20 Piosenki listy przebojów. 13.40 „Korytarz” — fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Studio Wczoraj. 15.00 Motywy historyczne. 16.00 Wiad. 16.05 Nowości trzech radiofonii. 16.45 Aktu alności łódzkiej. 17.00 Muzyka lekka. 17.25 „Dwie strony medalu” — mag. 17.55 Recital klasyczny. 18.20 Widnokrąg. 19.00 Echa dnia. 19.15 Gra Zesp. Jonah Jones Quartet. 19.30 Magazyn literacko-muzyczny „Pod znakiem nosorożca”. 21.35 Rumuńska wiolonczelista Radu Aldulescu gra Sonatę D-dur J. Bacha. 21.31 „Wieczór z dr Jerzym”. 21.55 Muzyczne migawki. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sport. 22.30 Radiowy Klub Eksporterów. 22.45 M. Kajka „O cieśli, który na desce wiersze pisał”. 23.00 Utwory Bartoka i Strawińskiego. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Quodlibet. 17.30 „Dziła Navarony” — odc. 17.40 Canta Mondo — czyli światowe best-

sellery. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Dawnych wspomnień czar. 18.25 Blues wczoraj i dziś. 18.45 Kwadrans dla Juliana Brama. 19.00 Pierre Pfeffer — „Biwak na Borneo”. 19.15 Galopem przez prerie. 19.35 Oficyna wrocławska — magazyn. 20.20 Nowe, nowsze i najnowsze. 21.00 Przegląd do dzieł miłośnego reżimu. 21.20 „Jesteśmy na wczasach”. 21.40 Na poboczu wielkiej polityki — felieton. 21.50 G. Verdi — „Aida”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda siedmiu wieców — Charles Aznavour. 22.15 „Luk Triumfalny” — E. M. Remarque’a. 22.45 Przeboje z antyku. 23.00 Pioski — Stanisław Piętaś. 23.05 Muzyka nocna.

TELEWIZJA

10.00 „Obleczenie Pinchut” — film fab. prod. ang. (od 16 lat) (W). 11.40 Przerwa. 16.35 Wiadomości dnia (Z). 16.50 Dziennik (W). 17.00 Telewizyjny Ekran Młodych (W). 18.50 „Rok 1920” — program dokumentalny (W). 19.20 Dobranoc — „Bolek i Lolek na wakacjach” (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Obleczenie Pinchut” — film fab. prod. ang. (od lat 16) (W). 21.45 W Łysej Górze (z Krakowa). 22.15 Dziennik (W).

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI wenerologiczne. skórne 16-19 Piotrkowska 59, prócz sobót. 91365-g
SPÓŁDZIELNIA Lekarzy Specjalistów „Zdrowie”. Al. Kościuszki 87 leczy i operuje zylaki kończyn dolnych, wykonuje zabiegi ginekologiczne, leczy w zakresie chorób kobiecych i zaburzeń hormonalnych (tarczyca, zaburzenia wzrostu i rozwoju płciowego, otyłość, niepłodność u kobiet i mężczyzn). Przeprowadza badania histopatologiczne i cytologiczne. Blizsze informacje tel. 664-87
DZIAŁKĘ 80 arów (gleba warzywnicza), zdrenowana, teren uzbudowany z planami i zezwoleniem na budowę w Pabianicach. Właściciel: Duda, Pabianice, Karniszewska 183
DOMEK (wolny) lub mieszkanie własnościowe w Łodzi kupię. Oferty z ceną kierować: Przybyszewski, Biskupiec, Kolo- nia II, woj. olsztyński
PSZCZOŁY sprzedam. — Tel. 459-17 91284-g
DOM jednorodzinny z ogrodem (c.o., wszystkie wygody) — sprzedam. Łódź, Starogardzka 21
KUPIĘ maszynę dziewiarską, produkcyjną nr 12, nową lub w dobrym stanie. Gdańsk, telefon 52-40-08 5588-k
RATLERKA brązowego z rodowodem, po imporcie, dwumiesięcznego — sprzedam. Pabianice, Karłowicza 97 (blisko dworca) 66-pb
MASZYNY „Singer” — sprzedam. Kowieńska 8-16 91463-g
MASZYNY dziewiarskie 8/100, stan bardzo dobry — sprzedam. 22 Lip- ca 1/3, m. 19 91457-g
AMERYKANIE dwuosobowa i szafa 3-drzwiowa sprzedam. Styrska 3, m. 33 (dojazd Nowotki do Tamki) 91424-g
CZĘŚCI do samochodu marki „Mercedes” typ 190-D i 200-D — sprzedam. Tel. 604-18 91441-g
„TRABANTA 601” — sprzedam. Tel. 490-45
MALŻENSTWO bezdzietne, członkowie spółdzielni, poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty — „91405” Prasa, Piotrkowska 96
2 POKOJE z kuchnią, wygodny (bez c.o.), zamie- nie na pokój z kuchnią. Tel. 609-14, godz. 8-14
KUPIĘ pokój z kuchnią, własnościowe z wygodami — centrum Łodzi. Oferty przesyłać: Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Święto- ślaska 9 pod „142710”
PRZYJMĘ pania na mieszkanie. Kowieńska 9-16
DWA pokoje, mała kuchnia, przedpokój, słonecz- ne, wygodny (prócz c.o.), 50 m kw., telefon, bloki, II p. okolica Pl. Niepo- dległości, zamienię na równorzędne o mniejszym metrażu. Oferty „91451” Prasa, Piotrkow- ska 96
KAWALERKI poszukuję. Oferty „91425” Prasa, Piotrkowska 96

UWAGA, OKAZJA!

WIELKA SEZONOWA OBNIŻKA CEN

ŚLEDZIE ŚWIEŻE DO SMAŻENIA:

duże z 15 zł — na 8 zł za 1 kg,

średnie z 11 zł — na 6 zł za 1 kg,

ŚLEDZIE SOLONE

dawniej po cenach od 18 do 24 zł za 1 kg,

obecnie już od 6, 7, 11 i 16 zł za 1 kg,

do nabycia we wszystkich sklepach branżowych CR,

MHD i PSS w Łodzi i województwie.



DOM Sprzedaży Wysyłkowej

ZAPRASZA

do SKLEPU w Łodzi, ul. Bojowników Getta 5 (boczna od ul. Franciszkańskiej 29) w którym oferuje

ODZIEŻ

na sezon szkolny 1970/71 r. oraz wiele innych ciekawych artykułów przemysłowych.

SKLEP DSW czynny jest codziennie, w godz. 10-17, w poniedziałki 12-17.

Zyczymy pomyślnych zakupów.

DOM SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ W ŁODZI

Z KRAJU

▲ W DNIACH od 18 do 22 bm. toczy się w Warszawie obrady międzynarodowego seminarium poświęconego problematyce higieny żywności. Organizatorem seminarium jest Europejskie Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia.

▲ PRZED 30 laty — 17 sierpnia 1940 r. — hitlerowscy okupanci zniszczyli pomnik Adama Mickiewicza na krakowskim Rynku Głównym. Wcześniej jesienią i zimą 1939 r. okupanci zniszczyli Pomnik Grunwaldzki i Pomnik Tadeusza Kościuszki na Wawelu. Z Rynku Głównego usunęto również płytę upamiętniającą przyśięgę Tadeusza Kościuszki, a sprzed Teatru im. Słowackiego — pomnik Aleksandra Fredry.

ZE ŚWIATA

▲ W NAJBLIŻSZYM czasie uda się na Bliski Wschód przedstawiciel brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, William Luce. Jego zadaniem jest zasięgnięcie opinii polityków arabskich w sprawie ewentualnego przedłużenia stacjonowania oddziałów brytyjskich w Zatoce Perskiej po roku 1971.

▲ NIEZNANI sprawcy dokonali napadu na biuro organizacji niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP) w Hagen, w Nadrenii-Westfalii, północnej, wybijając kamieniem okno gmachu, gdzie mieści się biuro. Organizacja DKP w Hagen oświadczyła w związku z tym, że była to prowokacyjna akcja sił prawicowo-ekstremistycznych.

▲ INDONEZJA obchodziła w poniedziałek 25 rocznicę niepodległości. Z tej okazji odbyła się w Djakarcie wielka defilada.

▲ POLICJA urugwajska aresztowała w poniedziałek pewnego osobnika zamieszanego w sprawę uprowadzenia amerykańskiego eksperta rolnego Claude Fly. Osobnik ten jest obecnie intensywnie przesłuchiwany.



Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Możliwe przełotne opady. Temperatura około 22 st. C. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zachodnich.

Jutro pogoda i temperatura bez większych zmian. Słońce dziś zjdzie o godz. 19.02, a jutro wstanie o 4.31. Imieniny obchodzą Helena, Klara i Bronisława.



— Słuchaj, Pirene, wiesz dlaczego nasz kapral Rafaelli tak starannie wygalał sobie włosy w kąpiach? — Nie wiem, ale zaraz się dowiem. — Żeby mieć gładką skórę we wrażliwym miejscu!

Paulette stłumiła uśmiech. I dopiero znacznie później, na szosie, pomyślała o zastawieniu, że uważa Choya, pozornie bez związku z jej osobą, dotyczy właśnie jej w jakiś sposób niejasny i dwuznaczny. — Nie mam pojęcia, co mogłabym mieć wspólnego z waszym Rafaellim? — rzekła sama do siebie, wściekła. — Zresztą jego tam nie było...

Spotkała go koło Roncières, dokąd przyszedł spacerować. Stał koło parkanu; uciął sobie pogawędkę z Leonardem. Kiedy podjechała do nich, uniósł rękę do kępi i podszedł do niej, zachowując wystudiowaną postawę pełnej szacunku stanowczości. — Proszę wybaczyć moją śmiałość, ale chciałbym postawić pani jedno pytanie. Czy zazwyczaj, że nie ma pani obowiązku na nie odpowiadać?

— Niech pan próbuje — odparła Paulette, przybierając minę wyniosłą. — Którędy by w takim razie wyszedł?

— Oto jest pytanie — rzekł Rafaelli. — Czy naprawdę wyszedł?

Paulette mimo woli cofnęła się o krok. — No tak — rzekł Rafaelli. — Od samego rana szukamy wszędzie, w promieniu wielu kilometrów. I nic. A przecież ten człowiek nie jest cieniem. Gdzieś się musiał ukryć... Tymczasem jedynym miejscem, którego nie przeszukaliśmy...

— Co? — rzuciła Paulette stłumionym głosem. — Nasz dom?

— Właśnie rozmawiałem o tym z tym panem — rzekł Rafaelli. — W gruncie rzeczy to idealna kryjówka... Teraz pani twierdzi, że szedł na dół, ale przecież pani straciła przytomność i może pojawienie się pana Leonarda zmusiło go do ucieczki na górę.

„Zabiłem Bormanna“

(Dokończenie ze str. 2)

Krótko przed godziną 12 w nocy Gray, wówczas żołnierz 23 brygady pancernej stacjonującej w Flensburgu w Niemczech — dotarł z Bormannem, przebranym w mundur brytyjskiego oficera do niemiecko-duńskiej granicy. Czekalo ich przekroczenie punktów granicznych kontrolowanych przez brytyjską żandarmerię wojskową, niemiecką straż graniczną oraz duńskich celników. Nie mieścił strażnik podszedł do samochodu, rozpoznał Graya (który odbywał dwa razy w tygodniu podróże do Danii po zaopatrzeniu), zasalutował i poprosił brytyjskiego żandarm. Gray powiedział, że jada obaj na przyjęcie, samochód został przepuszczony. Duńscy celnicy nie załatwiali się nimi i bariera graniczna została podniesiona. Znalazłszy się w Danii Bormann nabrał pewności siebie. Przerwał milczenie i aroganckim głosem zauważył: — „Ludzie na punktach granicznych byli głupi, okazując tak mało zainteresowania”. Po trzech milach podróży Bormann poprosił o zatrzymanie wozu. Gray uczynił to i obserwował go z napięciem. Wiedział, że Bormann posiada broń schowaną w marynarce. Kiedy włożył rękę do kieszeni munduru — Gray instynktownie ścisnął ukryty w kieszeni pistolet. Bormann wyjął jednak z kieszeni rolkę czarnej taśmy i przykleił ją na krzyż do jednego z przednich reflektorów wozu. Poinformował Graya, iż będzie to znak rozpoznawczy dla dwóch ludzi którzy czekają na i wręczają Grayowi zapłatę 3 tys. funtów. Gray utwierdził się już jednak w przekonaniu, iż to ludzie, którzy czekają na Bormanna nie mogą pozwolić sobie na pozostawienie świadka jego ucieczki. Musiał podjąć więc natychmiast decyzję: czy aresztować Bormanna i zawiązać, czy też — jak planował uprzednio — jechać dalej i próbować nawiązać kontakt z ludźmi z organizacji „Pajak”. Zdecydował się jechać. Po paru chwilach przejechali małą wioskę duńską Høkerup i podążyli w kierunku miejscowości Rinkenæs. W pewnym momencie Bormann po nowym poprosił o zatrzymanie wozu na drodze. Gray widział linie kolejową biegnącą równoległe do drogi z lewej strony oraz na prawo w odległości około 100 jardów — wody fiordu Flensburg. Czekali w milczeniu. Wreszcie zobaczyli sygnał... Światło zamigotało i zgasło 4 razy. Bormann wstał i stwierdził krótko: „Czas abyśmy poszli”. Zjął mundurową marynarkę i założył własny żakiet. Potem, ku zdumieniu Graya usiłował zamigotać reflektorem wozu. Gray zrozumiał ostatecznie, że sadzona mu jest zapiata kula. Sygnał do samochodu po stela, krzykząc „stać” do oddalającego się biegiem po ścieżce Bormanna. Ubiegł on już 40 jardów od samochodu, kiedy Gray oddał kilka strzałów. Trafiony Bormann padł ciężko. Natychmiast z ciemności gwizdnęło 5 kul w kierunku Graya, który przystanął nieruchomo do ziemi. Odrzucił stela ściskając jednocześnie ukrytego pod marynarką colta.

▲ W Bibianowie, pow. Łęczyca o godz. 11.30 samochód-wyrotka nr rej. IS 9597 należąca do Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego uderzył w drzewo i zapalił się. Kabina samochodu spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą ok. 30 tys. zł.

▲ W Bronówku, pow. Podębice z nie ustalonych jeszcze przyczyn spalił się dach na oborze i domu mieszkalnym, na leżącym do Władysława Gadowskiego. Straty wynoszą ok. 30 tys. zł.

Kronika wypadków

▲ Na ul. Rzgowskiej schodzący raptownie na jezdnię Henryk Banasiak, lat 43 (ul. Nowoskiego 70) potrącony został przez motocykl. Ofiarę wypadku przewieziono do pogotowia.

▲ Na ul. Zachodniej o godz. 18.45 Stanisław Kowalski, lat

58 (Poznańska 31) wpadł pod motocykl IL 84-31 i doznał bardzo ciężkich obrażeń ciała. Przebywał on w Szpitalu im. Pirogowa. Świadców tego wypadku proszeni są o zgłoszenie się do WKRD MO, ul. Wł. Bytomskiej 60, pokój 14, tel. 516-62.

▲ Świadców proszeni są także w sprawie wypadku jakiego wydarzył się w dniu 15 sierpnia br. o godzinie 12.35 na ul. Przędzalnianej 75. (2)

EWA BONIEKA

— A to dlatego — precyzował — że „chirurg” żywi uczucie bezwzględnej zemsty. Najpierw więc prowadzi drobniarstwo śledztwo na temat swoich ofiar. Następnie ustala wytyczne, toruje drogi aby uderzyć na pewniaka. Tak więc za pierwszym razem, kiedy został zaskoczony, chodziło mu tylko o rozpoznanie. Ale wczorajsze wdarcie się do domu, podjęcie takiego ryzyka z lancetem w rękę, dowiodło przecież, że ma zamiar zamordować... bo przecież ten lancet — pani go widziała, nieprawdaż?...

Słuchając go, Paulette poczuła w końcu jakiś niepokój, stopniowo przeradzający się w irytację, ale pojawienie się Leonarda położyło kres ich rozmowie. Zapewniał on, że przyszedł do domu do strachu do piwnicy i niczego podejrzanego nie znalazł. Pani Muss-Leduran, zawałata go ze swego pokoju, kiedy schodził po schodach: wyjaśnił jej że szukał na strychu jakiejś starej broszurki o samochodach.

Paulette wróciła z nim do domu, a Rafaelli oddalił się. Pani Muss-Leduran, która obserwowała ich z okna, zaczęła ją wypytywać na jego temat.

— Moja biedaczko — oświadczyła w konkluzji — możesz sobie wyszukiwać wszystkie możliwe tłumaczenia, ale ja nie jestem głupia: jak tylko zobaczysz portki, zaraz leć. Przypnij, że ten mały Rafaelli — zdaje się Rafaelli — jest sobie nawet nieczysty, choć za moich czasów żandarmów rekrutowano spośród prawdziwych mężczyzn.

Po obiecywaniu sobie drzemkę, Paulette skorzystała z tego, by również się przespacerować. Zapadła w ciężki sen, wypełniony beznadziejnymi widziadłami. Obudziła się, kiedy z wata w uszach i z silną migreną, której nie zdolała rozproszyć wielokrotne obmywanie twarzy.

W domu panował już półmrok. Zapaliwszy światło, Paulette przylgnęła twarzą do szyby.

Na dworze ołowiane zimowe niebo wisiało ciężko nad doliną, którą szybko ogarniał zmrok. W parku wierzchołki drzew chwilały się w podmuchach wichury gwałtownej i lodowatej. Nagła, niepoohamowana panika ogarnęła Paulette. Zaczęła zęby. Zamknęła oczy, zapięła się pięściami za skórę i głucho powiedziała sama do siebie: — Boję się, boję się, chcę stąd odejść, nie chcę tu dłużej zostać.

Zawołano ją z drugiego pokoju. Wzięła się w garść, odetchnęła głęboko, wyszła na korytarz. Tu znowu opadła ją strachy, tak bliskie, tak natrętne, że musiała zdobyć się na ogromny wysiłek, by nie ulec przemownemu pragnieniu zamknięcia się na klucz w swoim pokoju.

— No, jakos ci się nie śpi — rzekła kwaśno pani Muss-Leduran gdy weszła. — Wyobraź sobie, że ja ciebie potrzebuję!

(26) (Dalszy ciąg nastąpi)

od do czytelników

„Białe kruki“

Biblioteki im. L. Waryńskiego

Ta wspaniała, oryginalnie oprawiona księga wchodziła kiedyś — jak o tym świadczy ekslibris — w skład słynnej biblioteki króla Zygmunta Augusta. Z dodatkowych pieczęci wynika, że trafiła ona po wiekach do cechu fryzjerskiego, ten zaś przekazał ją bibliotece, otrzymując w zamian za nią... „Trędowatą” a dodatkowo „Chłopów” Reymonta. (1)

Starożytna ta księga znajduje się dziś w dziale zbiorów specjalnych łódzkiej Biblioteki im. Waryńskiego. W dziale le bardzo rozbudowanym, w którym znajdują się: starodruki i wczesne druki z XIX wieku, bogato reprezentowana ikonografia, kartografia rękopisy, nagrania muzyczne, oraz muzeum księżki dziecięcej.

Tu dochodzi jeszcze księgozbiór Bartoszewiczów, ofiarowany kiedyś miastu przez Kazimierza Bartoszewicza w roku 1922. W zbiorze tym znajdował się najstarszy In-kunabul (druk z roku 1481),

stanowiący dziś dumę biblioteki Waryńskiego, która posiada jeszcze pięć innych inkunabulów (a więc druków sprzed roku 1500) oraz wiele starodruków z wieku XVI do XVIII.

Cenna jest biblia hebrajska wydana w roku 1595 w Hamburgu przez Towarzystwo Humanistyczne, a zawierająca również jeden wiersz polski, dalej bogato wydane dzieła Cyserona z początku XVI wieku z przepysznymi tłoczonymi ornamentami.

A jakie ciekawsze pozycje wzbogaciły ostatnio dział zbiorów specjalnych Biblioteki Waryńskiego?

Na pytanie to odpowiada kierownik tego działu mgr Zofia Strzelczykówna.

„Między innymi zakupiliśmy pełny rocznik Monitora z roku 1768, pięknie zachowany tom prawa politycznego o pracownym przez Mikołaja Chwałkowskiego, a wydrukowany w Królewcu w roku 1684, dalej nie mniej pięknie zachowany zbiór statutów z roku 1604. Z dzieł nowszych: pierwszy druk poezji Mickiewicza wydany w roku 1829 w Petersburgu oraz „Małe muzeum dla pilnych dzieci” z roku 1831.

Z dzieł zagranicznych: pierwszy druk wydany w roku 1680 w Oxfordzie atlasu Polski, pięknie ilustrowany, wzbogacony wspaniałymi sztykami i mapami, po francusku wydana historia Polski od wieku XVII — XVIII itd. Z rzeczy drobniejszych, programy słynnego krakowskiego „Zielonego Balonika”, a także „Statut towarzystwa wstrzemięźliwości od mocnych napojów” wydany w Krakowie w roku 1839 itd.”

Ten ostatni druk warto by spopularyzować w naszym mieście, w którym, jak wiadomo, nie brak dziś ludzi stroniących od „mocnych napojów”...

M. JAGOSZEWSKI

Teatr Ziemi Łódzkiej po urlopowej przerwie

Zespół Teatru Ziemi Łódzkiej po urlopowej przerwie przystępuje do pracy dnia 2 września wystawiając w Zduńskiej Woli komedię Mollera „Świętoszek” w reżyserii Anieli Borysławskiej. Obok „Świętoszka” na afiszu tego teatru utrzymuje się nadal romantyczne arcydzieło Schillera „Intryga i miłość”.

W próbach sztuka Karpowicza „Zielone rękawice”, w reżyserii A. Strokowskiego.

Od 1 września dyrekcję Teatru Ziemi Łódzkiej obejmuje dotychczasowy dyrektor Teatru w Grębieźnie Jan Perz.

M.

Ten obiekt znajduje się pod ochroną prawa

Nie mamy w Łodzi ani zbyt wiele, ani zbyt cennych zabytków przeszłości. Niemniej te, które istnieją, społeczeństwo nasze otacza troskliwą opieką. Na niektórych domach łódzkich od dawna czerwienią się też tablice, informujące, że mamy do czynienia z obiektem zabytkowym, znajdującym się pod ochroną prawa.

Obecnie — jak informuje nas konserwator zabytków m. Łodzi mgr A. Szram — doszło tu do dalszych tablic, które znalazły się m. in. na murach dawnej fabryki Poznańskiego, obecnie im. Marchlewskiego oraz zespołu domów mieszkaniowych dla robotników tej fabryki. Warto podkreślić, że nowe te tablice umieścił tam — w czynie społecznym — członek Towarzystwa Przyjaciół Łodzi — Edward Kowalski (na zdjęciu).



Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 95. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 323-04. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 341-10, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (reklamów nie zamawianych red. nie zwraca), kulturalny 223-05. „Panorama” i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 393-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty: roczna 156 zł, półroczna 78 zł, kwartalna 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu”. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.